Nr 283 — Sobota 12 (25) grudnia 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	pół	
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*. Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*. Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro pośrednictwa pracy »Związku oficyalistów na Rusi« — Kreszczatik 42 m. 29. poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Nie sprzeciwiajcie się złemu.

Odpowiedź Tołstoja na list polki.

Przed kilku tygodniami ukazały się w pismach wyjątki z listu „polki" (jak mniemano, Orzeszkowej) do Lwa Tołstoja.

List napisany był pod wrażeniem odezwy Tołstoja z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny i zawierał gorzkie wyrzuty pod adresem filozofa z Jasnej Polany za to, że broniąc dalekich i nieznanych bośniaków, nie zabrał głosu w obronie braci bliższych—gnębionych i uciskanych polaków.

„Z historyczną swą hipokryzyą—pisała polka—znajdujecie wy wszyscy wyrazy i uczucia ludzkie dla obrony dalekich braci słowian, ale wszyscy wy jesteście świadomie głusi i ślepi wtedy, kiedy chodzi o sprawę realną, o istniejącą ciężką rzeczywistość, która żąda od was szczerej woli, odwagi i czynu. Tak, tak, przecież to wypływa z nauki Twojej, wielki proroku rosyjski, z filozofii Twojej, wynalezionej i przekazanej przez Ciebie narodowi, jako testament, z nauki „niesprzeciwiania się złemu".

Na list ten odpowiada Tołstoj w nowym miesięczniku rosyjskim „Życie dla wszystkich", a odpowiedź jego, ze skróceniami, które redakcya „Życia dla wszystkich" ze względów cenzuralnych porobiła, podajemy w dokładnem tłómaczeniu.

. . . .

„Otrzymałem—pisze Tołstoj—list pani, w którym znajdują wyrzuty za to, że wypowiedziawszy swoje zdanie o aneksyi Bośnii i Hercegowiny, i niesprawiedliwych, których dokonano i które jeszcze się dokonywują w Polsce, a między innemi czynią potępienie za *wynalezioną jakoby przezemnie myśl i filozofię niesprzeciwiania się złemu*, która to nauka, jak pani mówi, zgubiła i zgubi Rosyę. Pani pisze, że Skarga, Kochanowski, Kościuszko, Słowacki, Mickiewicz nauczali inaczej, uczą walki, i że walka tylko może zbawić Polskę.

„W tych dniach otrzymałem list od pewnego hindusa, który innemi słowami oddaje tę samą myśl i taki sam strach i wstręt do nauki o niesprzeciwianiu się. Hindus ten przysłał mi równocześnie pismo „The Free Hindustan", którego [illegible]: „walka środkami gwałtownymi z gwałtem jest nietylko dopuszczalna, ale i konieczna, niesprzeciwianie się natomiast jest przeciwne wymaganiom i altruizmu, i egoizmu: *No resistance hurts both altruism and egotism*".

Pismo wyraża myśli najzupełniej identyczne z myślami pani. Takie same myśli wypowiadają wszyscy bojownicy z uciskiem nietylko narodów, ale i stanów. Wszyscy ze szczególną zaciekłością traktują naukę o niesprzeciwianiu się złemu gwałtem, jak gdyby ta nauka była główną przeszkodą wyswobodzenia ludzi. A tymczasem, jakkolwiek to dziwnem się wydaje, oswobodzenie ludzi, tak narodów, znajdujących się w niewoli, jak i stanów, spoczywa w tem właśnie, co tak uporczywie neguje i pani, i mój znajomy hindus, a także wszyscy wodzowie podbitych narodów i uciskanych warstw pracujących; co więcej, nietylko ta idea zostaje odrzucana, ale jeszcze wywołuje najgorsze, złe uczucia w stosunku do tych, którzy ją propagują, na wzór tego psa, który ze wściekłością gryzie tego, kto chce go odwiązać.

Wolność wszystkich w niewoli będących ludzi, stanów, narodów, a w tej liczbie i polaków, polega jedynie na tem, że w walce . . . rosyjskim, austryackim rządem i gwałtownem uwolnieniu się od nich, ale na czemś wręcz odmiennem, na tem, że się przestanie uważać polaków za swoich wyłącznych, ukochanych, uciskanych braci, ale się uważa wszystkich ludzi, i swoich polaków, i obcych a wrogich rosyan za bliźnich, za braci, z którymi, kimkolwiek oni są, nie może mieć żadnych innych stosunków, prócz opartych na miłości, wyłączającej możliwość jakiegokolwiek na kimkolwiek gwałtu. Wolność polega na uznaniu prawa miłości w całej rozciągłości, to zn. z uznaniem nierozerwalnie z nim związanego prawa niesprzeciwiania się złemu.

„Wiem ja, że myśl o tem, iż tylko niesprzeciwianie się złemu gwałtem może uratować wszystkich ludzi od niewoli, wydaje się dzisiejszym ludziom do tego stopnia niemądrą i niemożliwą do zastosowania, że ludzie nie zadają sobie nawet trudu pomyślenia o tem, a tylko drwiąco odpychają na wspomnienie o takim niepraktycznym, fantastycznym sposobie walki ze złem. Wiem o tem, a jednak twierdzę, że wyswobodzenie nietylko polaków, ale wszystkich ludzi z pod jarzma niesprawiedliwości i cierpień, na które teraz tak uparcie się skarżą, może się stać tylko przez uznanie ze strony wszystkich ludzi obowiązującego prawa miłości, które wyłącza wszelki gwałt na bliźnim, to znaczy—*niesprzeciwiania się*. „*E pur si muove!*" I nie myślę, ażeby Galile[illegible] powszechne odrzucenie odkrytej nie przezemnie i nie przez jednego Chrystusa, ale przez wszystkich najwyższych mędrców świata—prawdy, że zwyciężyć zło można nie złem, tylko dobrem.

„Zaiste, jest to rzecz dziwna; jedyny środek zbawienia od zła, które gnębi wszystkie niewolne [illegible] to te narody i stany odrzucają, ale przeciwnie, wytężają wszystkie swoje siły na takie postępki, które najwidoczniej nie mogą mieć żadnych innych wyników, prócz wzmożenia i pogorszenia niewoli, na którą się skarżą.

„Bo, nie mówiąc już o zewnętrznem religijnem znaczeniu prawa miłości, które daje najwyższe dobro nietylko poszczególnym ludziom ale i grupom, prawa tego przestrzegającym, nie mówiąc już o tem, że ludzie, którzy wyznają chrześcijańskie prawo miłości bliźniego, czyli wszystkich ludzi, nienawidząc jakiś naród, zapierają się wprost wyznawanej nauki, nie mówiąc o tem wszystkiem, że zdrowy rozsądek powinien byłby podpowiedzieć ludziom, że gwałt a szczególniej gwałt dokonywany na stronie niewątpliwie silniejszej może tylko pogorszyć sytuacyę niewolników, a w żadnym razie nie da im wolności.

A tymczasem do tej właśnie walki słabego z silnym podszczuwają wszyscy prowodyrowie rewolucyjni.

„Przecież sprawa jest, zdaje się, tak jasna, że wstyd ją tłómaczyć. Przecież jeśli naród polski znajduje się w niewoli i ucisku, tak samo jak hinduski i inne niewolne narody, jeśli znajdują się także w niewoli u niewielkiej ilości bogatych ludzi warstwy robotnicze, to dzieje się ta wszystka niewola nie przez cesarzów, królów, ministrów, generałów, posiadaczy ziemskich, bogatych kupców, bankierów, bo nie mogą dziesiątki, a nawet tysiące ludzi ujarzmić miliony. Przecież pochodzi niewola tylko stąd, że sami ujarzmieni nietylko poddają się jarzmu, ale sami biorą w niem udział.

. . . .

„Przecież, trzymający dziś w jarzmie polaków . . . . austryacy, prusacy panują nad polakami nie dlatego, że dokonano kiedyś pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego rozbioru Polski . . . . . .

. . . .

„Przecież sprawa jest prosta. Od najdawniejszych czasów jedni ludzie ujarzmiali drugich, jedne narody—drugie. Ujarzmiwszy zaś ludzi, zdobywcy, korzystając z dążenia wszystkich ludzi do gwałtu dla celów osobistych, wprowadzali taki ustrój, przy którym ujarzmieni, pilnując każdy swych korzyści, podtrzymywali i utrwalali władzę zdobywców . . . .

„Tak się działo ze wszystkimi ujarzmionymi narodami. Tak się działo i dzieje w Polsce, tak się dzieje w Indyach, gdzie dziesiątki handlarzy ujarzmiły dwóchsetmilionowy, wysoce rozwinięty i oświecony naród. Tak dzieje się i przy ujarzmianiu warstw pracujących przez niepracujące. A dzieje się taka niewola tylko dlatego, że każdy z ujarzmionych, nie uznając prawa miłości, które nie pozwoliłoby mu na udział w gwałcie, mówi sobie: poco ja jeden mam pozbawiać się korzyści i narażać na ofiary, wyrzekając się udziału w ujarzmianiu; „nie ja, to inny"—mówi on i bierze udział w gwałcie. Robi to i drugi, i trzeci . . . .

. . . .

„I oto przy takim ustroju społeczeństwa . . . .

. . . .

ujarzmieni, nie odrzucając tej zasady gwałtu, który był przyczyną ich niewoli, tym samym gwałtem, a co jeszcze śmieszniejsze — mowami w parlamentach, które się znajdują pod władzą rządów, chcą walczyć ze zdobywcami i jako coś niemądrego, niepotrzebnego odrzucają ten jedyny środek, który ich może zbawić tak, jak wybawiają więźniów drzwi otwarte.

„A tymczasem środek wyswobodzenia jest taki prosty.

. . . .

. . . .

„Niech tylko ludzie przyjmą taki punkt widzenia — a chrześcijanie nie mogą nie przyjąć takiego, odpowiadającego i uczuciom i rozumowi ludzi, poglądu — i jak domek z kart zawali się to pozornie wielkie i potężne państwo gwałtu.

„Zaiste, wybawienie nietylko niewolników z narodu polskiego, ale wszystkich narodów, wszystkich ujarzmionych stanów, polega nie na rozpalaniu polskiego, hinduskiego, słowiańskiego patryotyzmu albo zadzierzystości rewolucyjnej, a tem mniej na obmyślaniu jakichś form życia dla narodów i ludów, jeszcze mniej na tak zwanej walce parlamentarnej czyli ćwiczeniu się w krasomówstwie, a tylko na jednem: na wyrzeczeniu się przeżytego już, niewłaściwego dla ludzi prawa walki i gwałtu i na uznaniu za podstawowe prawo życia, prawo miłości, które wyłącza wszelki gwałt.

I zamianę przeżytego prawa gwałtu prawem miłości dawno już propagują wszystkie nauki religijne na świecie, a przede wszystkiem ta nauka, którą wyznają narody chrześcijańskie. Tak, oczywistem się staje przeciwieństwo pomiędzy świadomością ludzi świata chrześcijańskiego a warunkami życiowymi tych narodów, że stan, w którym one żyją, nie może trwać dłużej.

Zamiana ta stanie się i jestem nawet najzupełniej przekonany, że stanie się bardzo prędko. Ale poza tą pewnością mam jeszcze i marzenie. Marzenie to polega na tem, że ten ogromny przewrót w życiu ludzkości zacznie się właśnie wśród nas, wśród narodów słowiańskich, mniej wojowniczych od innych, więcej chrześcijańskich w prawdziwem tego słowa znaczeniu, i dlatego bardziej zdolnych do stworzenia tego nowego prawa miłości, które powinno zastąpić przeżyte.

„Dlaczegoż ten decydujący o losach ludzkości ruch nie miałby się rozpocząć w poszarpanej Polsce? a jeśli nie w Polsce to w jeszcze bardziej wewnętrznie poszarpanej Rosyi? A niechby się zaczął ten ruch w jednym ze słowiańskich narodów, siłą rzeczy przyłączyłyby się do niego inne, zdeprawowane obecnie pokusami państwowemi narody słowiańskie. A jeśli ten ruch ogarnie słowiańszczyznę, to pociągnie niewątpliwie wszystkie narody chrześcijańskie.

„Takie są moje marzenia. Odpowiedź zaś na pani list zawiera się w tem, co poprzednio powiedziałem: odpowiedź to taka, że wyswobodzenie Polski, i wszystkich ujarzmionych narodów, i wszystkich ujarzmionych ludzi polega na jednem — na uznaniu za najwyższe prawo życia prawa miłości, które obejmuje niesprzeciwianie się i wyłącza i sam gwałt, i wszelki w nim udział".

— — — — — — — — — — —

Takie są marzenia Tołstoja.
Taką dał odpowiedź—polce. (s.).

Z prasy polskiej.

Stanowisko październikowców.

„Dziennik Petersburski" w sposób następujący ocenia stanowisko, zajęte przez październikowców w sprawie języka w sądach pokoju.

»Nareszcie więc mamy coś w rodzaju wyraźnego votum w sprawie polskiej. Lecz i tu są jeszcze pewne niejasności. Październikowcy mogą powiedzieć: odważnie broniliśmy wolności językowych, decydowanie zaś ostateczne w tej sprawie zostawiliśmy ministrowi,—dlatego, że nie uchwalamy praw czasowych, piszemy je »dla wieczności; niezawsze ministrem będzie p. Szczegłowitow«. Zapewne, że tak jest, jednak w obecnym momencie politycznym to minimalne zadośćuczynienie potrzebom »inoplemieńców«, jakiem jest poprawka Antonowa, nawet w razie, gdy się stanie prawem, przy dobroczynnej pomocy ministerstwa sprawiedliwości, może być sprowadzone niemal do zera. W poprawce tej jest zdanie następujące: »miejscowości, w których znaczna część ludności nie zna języka rosyjskiego i t. d.« Nie ulega kwestyi, że minister sprawiedliwości bardzo mało znajdzie takich miejscowości, gdzie »znaczna część ludności« nie znałaby języka państwowego; już sam termin »znaczna« może być najrozmaiciej rozumiany.

Jeżeli więc temu pozornemu zadośćuczynieniu żądaniom inoplemieńców przeciwstawić wyraźne i demonstracyjne odrzucenie poprawki polskiej, to przekonamy się, że nawet skromna formuła Guczkowa: »otrzymacie od nas to wszystko, co sami posiadamy«, została wykreślona z programu centrum.

Dziś nieufność względem październikowców może już mieć teraz pewne podstawy, możemy oprócz dowodów uczuciowych przedstawić argumenty faktyczne. Żądaliśmy tego, co wy sami posiadacie, t. j. procedury w sądach pokoju we własnym języku; chcieliśmy, aby nam wolno było tak, jak wam, w języku ojczystym składać rotę przysięgi. Odpowiedzieliście nam na to: będziecie w sądzie mówili po polsku, jeżeli p. Szczegłowitow pozwoli, czyli użyliście opisowego zwrotu retorycznego zamiast krótkiej przeczącej odpowiedzi: nie. Takie znaczenie, zdaniem mojem, posiada odrzucenie poprawki polskiej o językach miejscowych w sądach pokoju.

W sprawie wołyńskich Towarzystw rolniczych.

I.

Ziemiaństwo na Wołyniu po latach 60-tych pozbawione było wszelkiego życia publicznego, a nawet możności wspólnego omawiania najpilniejszych swych potrzeb.

A tymczasem życie szło naprzód, rolnictwo i przemysł rozwijały się u naszych sąsiadów wszędzie, a rządy otoczyły je specyalną opieką. Podniesiono cła ochronne na zboże, zamknięto granice na bydło i nierogaciznę, stwarzano nowe i ulepszano stare szkoły, zakładano stacye doświadczalne, budowano elewatory, ulepszano i pomnażano środki przewozowe, wreszcie popierano wszelkie zrzeszenia.

Przysłowie powiada, że kto stoi na miejscu, ten się cofa.

U nas na Wołyniu nietylko nie stano na miejscu, ale się nawet cofano fatalnie wstecz.

Pod względem społecznym byliśmy rozbici do tego stopnia, że nawet najbliżsi sąsiedzi często się nie znali.

Stan ten nie od nas zależał, nie myśmy go przynajmniej wywołali, ale to doli naszej nie czyniło lżejszą.

Bardzo wielu z nas odczuwało potrzebę zrzeszenia się, wspólnej narady nad polepszeniem naszej doli, wspólnej walki z ogólną biedą, ale to długi czas było niemożliwem. To też kiedy przed kilku laty zawiązało się łuckie Towarzystwo rolnicze, to napływ członków był tak wielki, że wkrótce liczba ich była bliską 800. Co do liczby członków, łuckie T. R. zajęło 3-cie miejsce w Cesarstwie!

Ponieważ Ł. T. R. było wówczas jedynem w gub. wołyńskiej, więc z natury rzeczy zaczęło ono odgrywać rolę nie powiatowego, a gubernialnego Towarzystwa.

Dzięki temu, a także dzięki energii i pracy poszczególnych członków Towarzystwa, życie w niem wrzało. Na posiedzenia przybywało tylu członków, że trudno było znaleźć odpowiednią salę na ogólne zebrania, a hotele bywały przepełnione.

Początkowo praca szła pomacku, bośmy się jeszcze nie znali i nie wiedzieli, kogo do czego użyć. Wkrótce jednakże zorjentowaliśmy się, że chętnych i umiejętnych sił jest dość, że ramy działalności można rozszerzyć i pogłębić. To też Towarzystwo zmuszone było wydzielić poszczególne sekcye, przekazując im prace techniczne. Poza sekcyami pracowały komisye i trzeba im przyznać, że pracowały na ogół dobrze.

Opracowano sprawy średniej szkoły rolniczej, kasy emerytalnej dla oficyalistów, licencyonowania reproduktorów, ujednostajnienia odmian zbóż, wspólnych doświadczeń z nawozami sztucznymi, odmianami zbóż i kartofli, doświadczeń nad narzędziami rolniczemi, zakładania kółek rolniczych, tworzenia wielołanowych gospodarstw futorowych; przyjmowano udział w komisyach hr. Wittego, urządzano coroczne jarmarki na nasiona, konkursy narzędzi i oraczy etc. etc.

Żeby praca szła nie samopas, a równolegle z prądem myśli w cesarstwie, utrzymywano stały kontakt z mińskiem, wileńskim i podolskiem Towarzystwami.

Jak na lat kilka działalności, każdy musi przyznać, że zrobiono dużo.

Szybki wzrost i żywotność łuckiego T. R. nasunęły niektórym członkom myśl zawiązania nowych Towarzystw rolniczych. Powstało równieńskie, a następnie starokonstantynowskie T.

I stało się to, co się stać musiało. Ziemiaństwo na Wołyniu, pozbawione przez lat tyle życia publicznego, zgrupowało się około łuckiego T. R. bardzo licznie. Część zgrupowała się dlatego, że rozumiała potrzebę zrzeszania się, część — przez ciekawość dla rzeczy nowej. Ogół członków nie miał jeszcze wprawy w pracy społecznej, nie mógł więc wyrobić w sobie cnoty wytrwałości, tak niezbędnej w każdej pracy publicznej.

W każdem zrzeszeniu pomyślność jego stwarzają jednostki, obdarzone wytrwałym duchem inicyatywy i żelaznej woli.

Jednostek takich społeczeństwa, nawet w życiu publicznem bardzo wyrobione, posiadają mało, a społeczeństwa rozbite, jak nasze, z natury rzeczy muszą ich posiadać jeszcze mniej.

Że jednostki takie w łuckiem T. R. były, dowodem tego służy ten fakt, że rozwijało się ono świetnie. Przy rozbiciu się tych jednostek na 3 ogniska zabrakło życia każdemu z nich i działalność poszczególnych wołyńskich Towarzystw rolniczych została przytłumiona.

Takie rozstrzelenie i osłabienie działalności społecznej jest zawsze złem, a w chwili obecnej złem podwójnem.

Wkrótce mamy otrzymać nową formę samorządu w postaci ziemstw z wyborów. Podobno będą one okrojone, zastosowane do „wyjątkowych warunków", ma być do nich wprowadzone specyalne zabarwienie polityczne, co doniosłość reformy albo sprowadzi do zera, albo conajmniej osłabi znacznie.

Ograniczenie swobody wyborów z natury rzeczy musi wprowadzić do zarządu ziemstwami jednostki niekompetentne, które nawet przy najlepszej woli nie będą w stanie podołać zadaniu.

Ze złą wolą walczyć nie sposób, ale dobrą wolę wspomódz zawsze należy. Wskazanie więc ziemstwu prawdziwych potrzeb ekonomicznych kraju, szczegółowe opracowanie poszczególnych kwestyi będzie jednem z najbliższych zadań Towarzystwa rolniczego. Zresztą będzie to dla nas jedyne *forum publicum*.

Ale na to, żeby ze zdaniem Towarzystwa rolniczego się liczono, żeby rady u niego zasięgano, musi być ono żywotne i silne.

Dzieląc się na 3 Towarzystwa, przeceniliśmy nasze siły, a więc popełniliśmy błąd. Dziś mamy obowiązek błąd ten naprawić, a zbrojni w doświadczenie możemy obecnie usunąć to wszystko, co nas doprowadziło do rozdwojenia, i iść dalej ręka w rękę, w imię Boże.

Viribus unitis, viribus unitis!

B. Wydżga.

Zamach w Petersburgu.

(*Korespon. własna „Dzien. Kijow."*)

Dalsze szczegóły wybuchu przy ul. Astrachańskiej.

Najlepiej poinformowane w sprawie wybuchu „Nowoje Wremia" podaje nowe szczegóły i potwierdza wiadomość, że Karpow, chcąc wejść w stosunki z socyal-rewolucyonistami, zwrócił się do Woskresienskiego, którego uwolnił z wygnania i zrobił swym agentem. Osoba Woskresienskiego również jest znaną wydziałowi ochrony. Karpow znał Woskresienskiego oddawna, on to rozkazał wydziałowi ochrony wydać Woskresienskiemu paszport na imię Goriańskiego. Podczas śledztwa lokaj agent zeznał, że Karpow w ciągu ostatnich dni wstępował kilkakrotnie do Woskresienskiego, niebawem też dowiedział się, iż ten ostatni należy do wydziału ochrony i pracuje nad wytropieniem socyal-rewolucyonistów.

Karpow, przybywszy do Woskresienskiego, polecił lokajowi kupić kolacyę i nastawić samowar. Z kuchni lokaj widział, jak Woskresienski nacisnął guzik dzwonka elektrycznego przy drzwiach frontowych, co spowodowało natychmiastowy wybuch. Monterzy zeznali, że przy naprawie dzwonków nie zakładali komutatora; tymczasem, jak się okazało, za pomocą komutatora prąd, który zasilał dzwonki, doprowadzony został do maszyny piekielnej, ulokowanej pod stołem. Woskresienski na śledztwie oznajmił, iż był agentem policyi tajnej i dostarczał różnych wiadomości o socyal-rewolucyonistach. Zaprzecza on, jakoby rozmyślnie urządził zasadzkę. Przyrząd — zdaniem jego—eksplodował przypadkowo. Jak zeznaje lokaj, Karpow miał prosić zabierającego się do wyjścia Woskresienskiego, aby powrócił niezwłocznie. Woskresienski przyrzekł powrócić za dziesięć minut i zalecił lokajowi, aby drzwi pozostawił otwarte, ponieważ dzwonek nie funkcyonował. Przy wyjściu poprawiał przewodniki; w tej właśnie chwili nastąpił wybuch.

Lokaj Jużoow należy do najstarszych agentów i wszędzie towarzyszył Karpowowi.

„Ziemszczyna" podaje, że nazwisko lokaja trzymane jest w tajemnicy; powtarza też pogłoskę, jakoby Karpow wypadkowo zwabiony został do laboratoryum bombisty.

Zaaresztowano woźnicę, który wbrew poleceniu Karpowa nie czekał, lecz niezwłocznie odjechał. Dokonano licznych rewizyi, ale bez skutku.

Woskresienski na śledztwie zachował się spokojnie; w nocy przewieziono go do twierdzy Petropawłowskiej.

W wydziale ochrony uwolniono dziennikarzy, którzy przybyli do hotelu, gdzie zamieszkał Woskresienski i gdzie zostali zaaresztowani.

W listopadowym zeszycie „Obszczeje Dieło", Burcew nazywa Woskresienskiego prowokatorem. Podobno Woskresienski miał przebywać w kołach maksymalistów w Petersburgu, Białymstoku i zagranicą.

Twórca pomnika Jagiełły Antoni Wiwulski.

Twórca pomnika Jagiełły, jaki, dzięki Paderewskiemu, ma stanąć w Krakowie — rzeźbiarz Antoni Wiwulski pochodzi z Litwy, jest synem leśniczego. Skończył politechnikę w Wiedniu, jako architekta, i w Paryżu szkołę sztuk pięknych. Będąc dziwakiem, żył w odosobnieniu, ale na różnych konkursach brał nagrody pod pseudonimem. Gdy w Wilnie ogłoszono konkurs na budowę kościoła, okazało się, że autorem nagrodzonego projektu jest Antoni Wiwulski. Projekt jego był niezwykle oryginalny i piękny. Pomysł zastosowania konstrukcyi żelaznobetonowej przy budowie kościoła wywołał żywą dyskusyę pomiędzy miejscowymi architektami.

— Przyjmiemy pański projekt, ale musi nas pan najpierw przekonać, że jest dobry i możliwy — oświadczył mu biskup Ropp. — To za niezwykłe dla nas.

I wówczas Wiwulski wygłosił szereg odczytów o architekturze. Odczyty te przekonały wszystkich.

Kościół ma stanąć w Wilnie.

W Paryżu dziwne okoliczności zetknęły Wiwulskiego z Paderewskim. Dwóch tych ludzi zbliżyła do siebie wspólna idea. Paderewski od dwóch lat już projektował wystawienie pomnika w 500-letnią rocznicę Grunwaldu, Wiwulski samorzutnie projektował tryumf grunwaldzki. Ostateczne porozumienie nastąpiło w Morges, dokąd Paderewski zaprosił rzeźbiarza. Jego szkice wywarły tak silne wrażenie na znakomitym muzyku, że pomnik obstalował. Dziś praca jego została niemal ukończoną. Środki materyalne pozwoliły na wykonanie całego dzieła tak, jak je widział oczyma wyobraźni. Największa pracownia w Paryżu nie zdołała pomieścić całości, to jest dziewięciu wielkich figur, odlanych z bronzu.

Przyjaciel Paderewskiego, który widział model pomnika, uważa go za dzieło wysokiej wartości.

— To dzieło mówi do nas tak, jak żywy człowiek. Każdy jest w stanie uchwycić myśl artysty na pierwszy rzut oka. To plastyka i siła wyrazu wprost niepospolita. Jest to idea tryumfu, wcielona w fakt zwycięstwa pod Grunwaldem. Postacie, znajdujące się poniżej, wyrażają to, co się na ten tryumf złożyło. A z nich urasta postać Jagiełły na koniu. Piękno pomnika leży przedewszystkiem w tem, że jest pięknym ze wszystkich stron. Ma on wszystkie dobre strony dzieła stworzonego samorzutnie, bez żadnej presyi sądów konkursowych. Wiwulski porozumiewał się tylko z Paderewskim, a ten zostawił mu najzupełniejszą swobodę działania. Nie jest to także bynajmniej dzieło modernistyczne. Ten pomnik ma charakter sztuki, niestarzejącej się nigdy.

— Czy będzie piękny—tego jeszcze powiedzieć nie można. Zupełnej pewności nie posiada ani Paderewski, ani Wiwulski nawet. To jest eksperyment poprostu, ale eksperyment o wysokich cechach prawdopodobieństwa. Swoboda indywidualności, fakt, że projekt powstał samorzutnie, to już daje wysoką gwarancyę. Czy się ten eksperyment uda, czy nie zepsują go te ostateczne szczegóły wykończenia, to jest na razie jeszcze nierozstrzygnięte. Paderewski zrobił to wszystko, co do niego należało. Zostawił swobodę, dał środki materyalne. Tak, to jest bardzo dużo! A jeśli okaże się, że ofiarności prywatnej udało się dać społeczeństwu dzieło prawdziwej i niezmiennej wartości, to fakt ten będzie miał znaczenie po prostu epokowe. Nikt nie jest w stanie przewidzieć dzisiaj wartości pomnika, nikt go określić. Ale metoda, jaką obrał Paderewski, jest wprost zachwycającą. Winni to potwierdzić ci wszyscy, którzy niegdyś tak gorąco powstawali przeciwko sądom konkursowym, narzucającym artyście nawet motyw pomnika. Fakt ten stwierdza nie tylko wysoką skalę patryotyzmu Paderewskiego, ale jest jednocześnie dowodem jego wielkiego odczucia artystycznego i subtelnego zrozumienia potrzeb twórczości. Rzeźba polska szuka dziś dróg, tysiące wrogów sprzymierza się przeciwko niej i tamuje je rozwój. Prawdziwa tedy wdzięczność należy się temu, kto usiłował ją wesprzeć, nic jej jednocześnie nie narzucając.

Curiosum.

«Ziemia Lubelska» zamieściła następujący list, który się znalazł w skrzynce redakcyjnej tego pisma.

„Panie Redaktorze!

Ja widzę, co wy, panowie polacy, oburzacie się na ruskich, że chcą odebrać wam swoje rdzenne ruskie ziemie, i wymawiacie, że apetyt niepomiernie wzrasta, i inne różne dziwy wymyślacie. A ja wam powiem, siedźcie cicho i nie wywołujcie licha, bo jak zaczniemy badać źródła nazw różnych wsi, miasteczek i miast, to co wam zostanie?

Ot, np. w powiecie ciechanowskim, gub. płockiej, są wsie: Krasne, Szczuki, Szwejki i t. p. Przecież wiadomo, że szczupak po rusku *szczuka*, szwaczka — *szwejka*, a ładny lub piękny—po rusku *krasnyj*, a zatem widzicie panowie, że powiat ciechanowski to nie kolebka mazurów, ale odwieczna ruska ziemia!

Idźmy dalej: nazwa miasta Wieluń od czego pochodzi? od słowa *wielet'* — rozkazywać; otóż kiedyś jakiś kniaź ruski *wieleł*, t. j. kazał, żeby tu było miasto, no i jest. Pilica od *pilit'*, Tuszyn *tuszit'* (gasić). A naprz. Iwanowice niedaleko Kalisza? Czyż to nie czysto ruska nazwa? Przecież nikt nie będzie dowodził, że Iwan, to polskie imię!

Jednem słowem, dobrze, uważnie badając, przekonamy się, że niema powiatu w Królestwie Polskiem, w którym nie byłoby miasta, miasteczka lub wsi z nazwą pochodzenia ruskiego.

Dziękujcie zatem Bogu, panowie polacy, że wam nie zabieramy wszystkiego.

Mikita Iwanow.

Jak widzimy, dodaje «Gazeta Warszawska» «metoda historyczna» p. Filewicza znajduje pojętnych uczniów. Coby jednak p. Iwanow powiedział, gdybyśmy na podstawie tejże metody zgłosili pretensye do Kijowa, wywodząc jego nazwę od polskiego «kija»?» A niemcy—czyż nie mogą rościć pretensyę do Petersburga, jako do miasta o nazwie czysto—niemieckiej?

Dyskusya w sprawie wyborów wołyńskich.

—)oo(—

Odpowiedź hr. hr. Olizarowi i Tarnowskiemu.

Panowie pozwolą, że odpowiem razem. Prawda znajdzie się, nie wątpię, między nami, bylebyśmy sprostowali, co należy.

P. Olizar nazywa (Nr 268) przypuszczenie moje, iż nawet po sprawozdaniu poselskiem nie wszyscy wyborcy byli o konieczności adresu przekonani — tylko domysłem. „A na domysły nie zwykł odpowiadać". Słusznie. Ale cóż, kiedy znając się wzajemnie dobrze, wiemy wzajemnie o sobie, że obydwaj należymy (nie chwalący się) do ludzi, którzy zwykli opierać przypuszczenia swoje albo na zestawieniu logicznem faktów, albo bezpośrednio na faktach—np. na głosach wyborców, ze zgromadzenia wychodzących, a żyjących, — że poseł ich nie przekonał.

Przyznaję jednak, iż arytmetycznie mogłem się pomylić, bo nie ręczę, czy, jak pisałem, „nieprzekonanych" pozostała rzeczywiście — większość.

Załatwiwszy się z milczącym ogółem na zasadzie, że musieli być przekonani, skoro się nie odezwali, mówi nasz poseł dalej, że ganiąc rzekomo nieprzekonanych, a milczących, miałem chyba siebie samego na myśli. Na to odpowiedzi nie znajduję, uważając, że podsuwanie piszącemu intencyi, że piszę dlatego, aby *samego siebie* obwiniać — należy w krytyce do broni zbyt niezwykłej.

W tej materyi jeszcze sprostowanie: hr. Olizar, streszczając, przypisuje mi taką argumentacyę: „podług p. Krasickiego wyborcy milczeli, *więc* byli innego, jak poseł, zdania". Przepraszam. Ja powiedziałem, że „milczeli, *choć* byli innego — jak przypuszczam — zdania".

Widocznie omyłka druku. Bo przecież przypuszczać nie mogę, aby p. Olizar chciał zarzucać oponentowi taką nielogiczność, której nie potrafiłby ze słów jego logicznie, a więc sumiennie wyprowadzić.

Dalej pisze nasz poseł, że nazwałem podniesienie przez niego kwestyi solidarności — „wyzwaniem". I tym razem przepraszam — tymczasem ja. Ale ani razu, w żadnym artykule *) nie nazwałem inicyatywy p. Olizara w sprawie *solidarności* — wyzywającą. Widocznie także — omyłka druku.

Pozwalam sobie znowuż zwrócić uwagę hr. Tarnowskiego (Nr 272), że pisałem „o złożeniu przez posła *mandatu*", ale nie „*urzędowania*". I o to sprostowanie dbam, bo wiedziałem i wiem, że poseł nie jest urzędnikiem, jak pisze p. Tarnowski.

Dziwi się p. Olizar, że nie broniłem solidarności na zebraniu, a dopiero teraz „gdy wyborców już niema, a dla posła — klamka zapadła".

Tak samo i p. Tarnowski przypomina, że należy mówić „kiedy czas i z otwartą przyłbicą". Zastrzeżenie moje — przewidujące — i żal (Nr 249), że nie jestem mówcą, pamięta, ale uważa, że gdy piśmienny jestem — nie mogę nie umieć mówić, bylebym chciał.

Dziękuję. Ale to już chyba osobista, a więc obojętna rzecz, kto woli pisać, a kto mówić, byle prawdę.

Wybory nie są faktem, ale instytucyą, a wiec na rachunek sumienia, jeżeli sprawiedliwy — nigdy zapóźno.

Najmniej spodziewałem się takiego zarzutu ze strony posła naszego. Już raz bowiem wspominałem, że gdy tenże referował jedną z najważniejszych spraw na zebraniu przedwyborczem i zapytałem go, czem motywuje propozycyę dania stronnictwu krajowemu równoległego, specyalnego prawa kontroli — odpowiedź otrzymałem nie odpowiadającą, ale wymijającą, zbywającą. Jeżeli referent wyjątkowo nie może (np. przez dyskrecyę specyalną w sprawach między stronnictwami, lub ogólną) uzasadnić swego projektu, to niech się zastrzeże z góry, albo co najmniej tem na zapytanie niech odpowie. Nie zastrzegł się, nie odpowiedział. Pomimo to — nie nalegałem. Ale dziś mam prawo myśleć, że jeżeli wolno było nie odpowiadać, to tembardziej wolno nie mówić.

Co do „podniesienia przyłbicy... i to w czas", co zaleca p. Tarnowski, to przecież my wszyscy nasze artykuły podpisujemy, a uwagi — wprawdzie nie o solidarności „nieprzewidywającej", ale o adresie wiadomym, drukowałem jeszcze latem — a więc chyba w czas.

Nasz poseł uważa, „iż opisy czynności łącznych z innemi grupami wyborców powinny być dokładne, na co potrzeba zasięgnąć zdania starszyzny. Opisy urywkowe osobistych wrażeń mogą przynieść szkodę".

Wspólne zebranie wyborcze opisałem— o ile mogę sobie przyznać „nie urywkowo, a dokładnie".

Nie przeczę, że starszyzny nietylko polecenia wykonywać — trzeba, ale zapa-

*) «Dziennik» Nr Nr 229, 249, 252.

---

57)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Dlaczego panienka mówi: „jeszcze czego?"

— Bo tak panu do niej, jak mnie do...

I urwała nagle—lecz on dokończył:

— Naprzykład: do pana Krzyckiego?

Wówczas wybuchnęła jeszcze większym gniewem:

— Co się pan wtrąca w nieswoje rzeczy!

— Ja się do niczego nie wtrącam. Mówię tylko, że gdyby się panienka w nim zakochała i gdybym ja, usłyszawszy o tem, powiedział: „jeszcze czego!" — toby panience było przykro... I byłoby słusznie przykro... Bo jeśli księża gadają, że nawet i Boga wolno kochać, to cóż dopiero człowieka? Wolno panience, wolno mnie, wolno każdemu, bo to jest prawo natury, a zatem nasze prawo...

Słowa te zbyt odpowiadały temu, co kryło się w sercu dziewczyny, by gniew jej mógł się wobec nich ostać, więc spojrzała na Laskowicza tylko tuż jakby ze smutkiem i odrzekła:

— E! co nam z tego prawa przyjdzie!

— Przyjdzie, czy nie przyjdzie, ale wolno. Zresztą, gdybyśmy świat urządzili po naszemu, to żaden pies na takie rzeczyby nie szczekał. Albo to panienka Krzyckiego nie warta? Dlaczego? Czy dlatego, że on bogatszy? To właśnie my chcemy temu zaradzić. Więc co? — edukacya? Pluń panna na to. Tej ich edukacyi można i małpy nauczyć. To on, gdyby go panienka chciała, powinien jeszcze panienkę w nogi całować.

Lecz ona znów zniecierpliwiła się i odrzekła:

— Próżne gadanie...

— Ja też chcę tylko powiedzieć, że na wypadek, gdybym ja się zakochał w pannie Zbyłtowskiej, a panienka w panu Krzyckim, to jednakaby nam była dola i jednaka krzywda...

— W czem krzywda?

— W tych podłych urządzeniach tego świata, w tem, że takiej hołocie, jak my, wolno po to tylko kochać, żeby cierpieć, a nie wolno oczu nawet podnieść na burżujów, choćby serca w nas skowyczały jak psy.

— Prawda, odrzekła dziewczyna przez zaciśnięte zęby—ale co z tego?

— To z tego, żeśmy sobie powinni podać ręce jak brat i siostra — i nie gniewać się na siebie, ale sobie pomagać. Kto wie, na co się jedno drugiemu może przydać...

— Eh! W czem sobie pomożem?

A on począł znów wpatrywać się w nią swemi blizko, jedno przy drugiem, osadzonemi oczyma i rzekł, wymawiając zwolna każde słowo:

— Ja nie wiem, czy pan Krzycki kocha się w pannie Zbyłtowskiej, czy w tej angielce, u której panienka służy—czy może w żadnej z nich?

Twarz panny Polci pokryła się w jednej chwili bladością, a następnie przebiegł po niej płomień, który znów ustąpił bladości. W duszy jej żyły może głuche obawy, ale dotychczas nie śmiała stawić sobie żadnych pytań. Te panie bawiły w Jastrzębiu jako goście; pani Otocka i panna Zbyłtowska były krewne Krzyckiego—więc ich stosunek wydał jej się czemś zwykłem. Natomiast, gdy w Jastrzębiu „angielka" pojechała po doktora, a później pilnowała rannego—była chwila, że serce dziewczyny zawrzało zazdrością i niepokojem. Potem uspokoiła się myślą, że taki panicz nie ożeniłby się z jakąś obcą „przybłędą", choćby była nie wiem jak bogata, ale obecnie zazdrość żgnęła ją znów jak nożem, a Laskowicz zaś mówił dalej:

— Panienka pyta, w czem sobie możemy pomódz? Tak?

— Tak....

— A choćby w... zemście.

Poczem zmienił rozmowę:

— Niech panienka do mnie przychodzi, a jeśli niekiedy o co spytam, niech się nie gniewa. Jeśli panience czasem ciężko, to i mnie nie lekko... Jednaka dola — jednaka krzywda. Niech panienka przychodzi. Ja ze Swidwickim nie chcę dłużej mieszkać. To dziwny człowiek! Wiem, że on mnie nie z serca przygarnął, ale ponieważ się dla mnie naraża, muszę wszystko od niego znosić. Tymczasem on tak czasem wyzwierza się na naszą partyę, że mam ochotę w łeb mu strzelić, albo go nożem pchnąć.

— To czemu pan z tym starym kozłem rozprawia?

— Bo on gada, a ja muszę słuchać. Często też korci mnie, żeby mu odpowiedzieć... Kto inny za mniejsze rzeczy dostałby nożem pod żebro...

— Ale ja pana drugi raz nie schowam, bo nie mam gdzie.

— Nie. Ja sam sobie wyszukam jakiej dziury. Już o tem myślałem. Nasi pomogą. Mam teraz paszport i pomalowany na żółto łeb. Niektórzy towarzysze nie mogli mnie poznać. Choćby mnie złapali, to mnie nie będą sądzili jako Laskowicza, tylko jako Zarańczuka z Besarabii. Chybaby kto zdradził, ale takich między nami niema.

— Niechże się pan strzeże, a jak pan już będzie wiedział, gdzie się schować, to niech mi pan powie. Ja nie zdradzę.

— Wiem, wiem. Takie nie zdradzają...

Poczem nagle zapytał:

— Czemu się panienka nie chce zgodzić, żebyśmy sobie mówili: towarzyszu i towarzyszko? Między nami wszyscy tak sobie mówią.

A ona ofuknęła go natychmiast:

— Powiedziałam już raz, że tego nie cierpię.

— Ha! jeśli tak, to trudno.

Panna Polcia poczęła się zbierać do domu, Laskowicz zaś uczynił na pożegnanie i drugie odstępstwo od zwyczajów, panujących między towarzyszami i towarzyszkami, albowiem pocałował ją w rękę. Zauważył już poprzednio, że ją to podnosi we własnych oczach, że jej to pochlebia i wprowadza w dobry humor. Nie będąc z natury zbyt inteligentnym, spostrzegł jednakoż także, że idea sama przez się nigdy jej całkowicie nie pociągnie, i że będzie miał w tej dziewczynie pomocnicę zdolną do wszelkich ostateczności, ale o tyle tylko, o ile wejdzie w grę jej własna osoba. Ulegał wszelako jej despotyzmowi, pamiętając, że zawdzięcza jej życie.

Obecnie miał przytem do niej prośbę, więc we drzwiach ucałował jej rękę po raz wtóry i rzekł:

— Panno Polciu—taka sama nam dola i taka sama krzywda. Niech mi panienka odpowie jeszcze na jedno pytanie: gdzie ja Ją mogę choć zdaleka zobaczyć—choćby zdaleka?...

— Kogo?—zapytała marszcząc brwi.

— Pannę Zbyłtowską?...

— Jeśli zdaleka, to powiem, odrzekła niechętnie. Panienka ma grać na głodnych robotników i chodzi w południe na próby...

— Sama?

— Nie. Z panią Otocką, albo z moją panią, a czasem ze służącym, albo z którą z nas.

— Dziękuję...

— Byle zdaleka — rozumie pan... Bo inaczej będzie źle!

I po tych słowach, które brzmiały jak groźba—wyszła. W tej samej chwili Laskowicz usłyszał przeze drzwi głos i śmiech Swidwickiego, następnie jakby szamotanie się, przytłumiony krzyk dziewczyny, odgłos prędkich kroków na schodach — i wreszcie do pokoju wpadł pijany Swidwicki.

— A wyście tu co robili? zapytał.

— Nic—odrzekł Laskowicz.

A on począł rozglądać się po pokoju, widocznie chcąc się przekonać, czy nie dostrzeże jakiego nieładu—i powtórzył:

— Nic?

— Daję panu na to słowo! zawołał z energią student.

Na to Swidwicki popatrzył na niego, poruszając rozczochraną brodą, i rzekł:

— Toś dureń!

Poczem rzucił się na sofę — był bowiem po obfitem śniadaniu i chciało mu się spać.

(D. c. n.).

trywanie poznać — pożytecznie. Bodaj jednak, że to raczej jej rzeczą jest zakomunikować wyborcom (nim się rozjadą wrażenia unosząc) szczegóły i motywy, aniżeli nam po te wiadomości z osobna chodzić. Zresztą widzieliśmy, że o odpowiedź nie tak łatwo.

A więc odpowiedzialność za ewentualną szkodę musielibyśmy ponieść w najgorszym razie — wspólnie.

Pozostaje najważniejsza kwestya, na szczęście, już nie osobista, ale zasadnicza — solidarności. Gdy powiedziałem, że „solidarność wyklucza dyskusyę", panowie wnioskują, że uważać ją muszę za „zasadę niezłomną, wyjątków nieznoszącą".

P. Tarnowski, który dodał od siebie, „że tylko ideolog może patrzeć na solidarność, jak na absolut, na relikwię, którą nie godzi się z ołtarza zdjąć" — pojaje mi zarazem obronę — „wszak nawet małżeństwo zna rozwód".

Jeżeli bierzemy to porównanie, albo np. przykazanie „nie kradnij", a pomimo to prawo człowieka umierającego z głodu — ukraść bułkę, to, choć niechętnie, szukam porównań na wysokościach prawd religijnych — zgoda zupełna.

Tak, jak mówi się o nierozerwalności małżeństwa, a niekoniecznie dodaje, „ale bywają rozwody" i o siódmem przykazaniu, a nie koniecznie dodaje się jednym tchem — „ale ukraść czasem wolno" — tak samo i ja wspomniałem o solidarności.

Nie dodałem „ale bywają wyjątki", bo artykuł dziennikarski nie jest traktatem, a wiedzieliśmy o tem i my trzej, i ogół czytelników, rozumiejący i przed naszą polemiką, że solidarność, będąc nie celem, a środkiem, metodą — absolutem być nie może.

Ale dużo zależy od wniesienia sprawy. Gdy poseł zakwestyonował solidarność, nie motywując ewentualnej niezbędności zerwania jej, mieliśmy wrażenie, że czyni to z lekkiem sercem. Tak nie było — z pewnością — ale wrażenie było.

Poważny i wytrawny, sprawę zdawać sobie musiał z ważności chwili, ale forma i ton temu nie odpowiadały. P. K. Milewski, pierwszy „precedens", otwarcie, wręcz, wprost powiedział wyborcom „mandat przyjmę, ale solidarności — nie". P. Olizar podniósł kwestyę tak, iż zwaliła się na decyzyę wyborców.

Nie powiedział nam, że i on widzi w solidarności siłę i warunek pierwszy, ale nadchodzą, niestety, (jeżeli nadchodzą) kwestye takie (a jakie, to można chyba przewidzieć — wobec mandatu rocznego), o które zgodność może się rozbić. Co ma poseł w ostatecznej ostateczności uczynić, zerwać solidarność, czy do wyborców apelować, czy złożyć mandat? (Środek ostateczny i taktyka także ryzykowna, jak każda negatywna, jak wszystkie absencye, abstynencye, protesty, bojkoty i t. d., bo na długą metę zawsze się pokaże, że można było zaważyć. „Ale na krótką metę, rocznego mandatu — bodaj czy rezygnacya posła nie byłaby prejudykatem mniej ryzykownym, aniżeli zerwanie solidarności" (Nr 252).

Takie odezwanie się posła byłoby w każdym razie poruszyło bierność zgromadzonych i ich poczucie obowiązku, odpowiedzialności, co najmniej, podzielić. I nie byłyby odezwały się głosy takie, jak: „zaufanie masz, zrobisz, jak zechcesz".

Jak mówiliśmy, „kombinacye zanadto proste grzeszą — jak każda przesada — wadami własnej wartości".

Wbrew p. Tarnowskiemu, wyborcy, podług rozumienia mego i, zdaje się, przyjętego — nie mogą się uchylać od odpowiedzialności, bo są ludźmi i indywidualność mają — i zbiorową, i osobistą — i obowiązek mają przed sprawą i społeczeństwem. Powinni powiedzieć, co myślą, czego chcą — a nie umywać sobie ręce licencyą, absolucyą z góry na wszystko.

Nie jest to „nakaz wyborczy", ów, tak słusznie p. Tarnowskiego gorszący „*mandat imperatif*" **) ale coś *prawie* tak naturalnego, jak np. obowiązek polskiego posła wejść do Polskiego Koła. Obowiązek solidarności w naszem położeniu tak rozumie się sam przez się, że *niemal* wypływa — tak jak tamten — z pojęcia polskiego mandatu. I nie mówi się o tej solidarności, chyba, że absolutnie utrzymaną być nie może, lub jakiś poseł przewidujący chce sobie przygotować absolucyę na zapas.

Praktyka polska, t. j. praktyka kilkudziesięcioletnia obydwóch Kół naszych w Berlinie i Wiedniu — stwierdziła tej solidarności nietylko nieodzowność, ale i możność. Dopiero przed paru laty demokratyzacya systemu wyborczego w Galicyi rozsadziła, niestety, solidarność posełską w Kole wiedeńskiem.

W ramkach tej solidarności — przeciwko której zastrzega się p. Tarnowski — działać umiały w Kole — a tam działalność jest omal pożyteczniejszą, niż w Izbie — takie indywidualności, jak ś. p. Dunajewski, W. Dzieduszycki, Niegolewski, ks. Radziwiłł i t. d.

Znajdzie się w tych granicach pole działania i dla indywidualności naszych posłów.

P. Tarnowski dał nam traktat o prawie wyborczem wyczerpujący, jasny. Komu temat ten nie znany, może podziękować krytykowi, który umiał wpleść w polemikę, zwykle negatywną, tyle pożytecznych wiadomości.

Ale teorya zapędza go daleko, bardzo daleko.

Argumentuje tak: „posełstwo powinno być zaufaniem bez granic, żadnych ograniczeń niedopuszczającem. Wolności dla posła, bo go stronnictwo unicestwi! Solidarność bez prawa zerwania jej, to negacya parlamentaryzmu, automat, wygrywanie patetycznych melodyi do nieskończoności".

A więc — *vivat poseł—pereat solidarność*, choćby to było nieprzyjemnem dla wyborców, że ich poseł wystąpił z ich ulubionego stronnictwa, chcąc samo stronnictwo miało się rozpaść". A więc nawet — *pereat Koło—vivat poseł*.

Przypomni sobie p. Tarnowski własne słowa, tak bardzo rozumne, że nie można dogmatyzmem odcinać się od życia. A więc i od życia narodowego nie można. Otóż właśnie to życie—na dziś na i na jutro — każe nam mieć, skoro wolno, posłów, i każe mieć stronnictwo, nie tylko „ulubione", ale obowiązujące stronnictwo polskie—i każe strzedz, aby się nie rozpadło.

Solidarnością ono stoi, i ostanie się—byle...

Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

**) Cieszę się, że byłem już przed laty tego samego zdania, co p. Tarnowski, w obronie niezależności posełskiej przed ingerencyą wyborców: gdy podczas I Dumy delegacya wyborców włodzimierskich pojechała do Petersburga, aby wypowiedzieć posłom wołyńskim, że źle postępują w sprawie agrarnej, gorszyłem się i ja drukowałem, bodaj czy nie w «Dzienniku» — «że to nie nasza rzecz — a posłów, zaufanie naszo mających, mówić i działać — jak uważają za lepsze.

Z izb prawodawczych.

✕ Ciekawą historyjkę o powodach niepowodzenia polaków w kwestyi opodatkowania nieruchomości w Królestwie opowiada «Ruskoje Słowo».

Do posła Żukowskiego miał jakoby zwrócić się Bielajew z propozycyą, ażeby polacy przy głosowaniu sprawy zabezpieczenia robotników na wypadek choroby dali swe głosy za wnioskiem, który ubezpieczenia takie wkłada na barki robotników, a nie fabrykantów. Wtedy podatek 10% od nieruchomości w Królestwie zostanie obniżony do 6%. Żukowski na to się nie zgodził, a październikowcy «za karę» uchwalili 10%. Ile w tem prawdy, niewiadomo.

✕ «Ruskoje Znamia» dowiaduje się z «bardzo pewnych» źródeł, że «rewolucyjna» III Duma zostanie wkrótce rozwiązana.

✕ W preliminarzu na rok 1910 ministerstwo marynarki żąda «na budowę statków liniowych» 14,6 milionów rb., przeszło o 3 miliony więcej, niż w roku 1909. Wiadomo zaś, że dotychczas jeszcze nie są ukończono plany statków, które zaczęto już niby budować. Wskutek tego Duma zamierza odmówić kredytu na marynarkę. Jak pisze «Riecz» u Stołypina odbyło się kilka narad z udziałem Kokowcewa, Izwolskiego, ministra marynarki i paru posłów.

Podobno narady te nie osiągnęły żadnego skutku i październikowcy stanowczo mają głosować przeciwko kredytom.

✕ W Dumie wywarła duże wrażenie konfiskata broszurki p. t. «Duma państwowa i obrona państwowa». Autor jej, podpisany pseudonimem «Blizki», dowodzi pożytku prac Dumy dla obrony państwowej. Pod skromnym pseudonimem ukrywa się podobno znany generał, nie przyjmujący obecnie udziału w sprawach wojskowych.

Z prasy rosyjskiej.

Ostatni numer „Mosk. Jeżen." przynosi artykuł Kołyczewa o „ziemstwie na kresach". Omawiając projekt, uchwalony przez radę do spraw gospodarki miejscowej, pisze p. Kołyczew:

«Jeżeli dzięki krótkowzrocznej polityce w kraju Zachodnim niema nadziei na obiór «jednostek pochodzenia rosyjskiego» jako radnych na ogólnych dla wszystkich zgromadzeniach wyborczych, to oczywiście należy «zapewnić» im odpowiednią ilość miejsc. Ale należy i można zrobić to bez dotykania narodowych ambicyi żywiołów miejscowych?

Ustanawiać zaś przewagę lub też równość reprezentacyi osób «pochodzenia rosyjskiego» od tych zgromadzeń, gdzie rosyan jest mniejszość, i to zapomocą takich ordynarnych środków, jak proponuje ministery alny «parlament», to znaczy pożegnać się z gruntem trzeźwym i objektywnym i stanąć na drodze namiętności, nienawiści i politykomanii. Stronnicy tej drogi zamiast gałązki oliwnej pokoju przynoszą narodową i religijną nienawiść, zamiast wzajemnej ufności i współpracownictwa—antagonizm, który nie zapowiada nic dobrego.

«Czy nie czas już jednak porzucić potępione przez życie sposoby rządzenia i dawne rozumienie «interesów państwowości rosyjskiej», które już niejednokrotnie przynosiło fiasko?»

Jeszcze nie czas...

Mienszykow zajął się sprawami lotnictwa, zalecając rządowi jaknajenergiczniejszą działalność w tym kierunku.

Ale

«chodzą pogłoski, że nasz rząd nie ma zamiaru liczyć się z wynalazcami i, nie wydając patentów, zamierza korzystać ze wszelkich wynalazków w celach wojennych. Oto zamiar, który jeśli jest rzeczywistością, potrafi odstraszyć od Rosyi wszystkich wynalazców i aeroprzedsiębiorców. Czy nie znaczy to samo, że się odstrasza talent i energię od sprawy, która tak wymaga tych rzadkich zalet? Patenty należy rozumieć nie jako zapłatę za wynalazek, ale jako warunek, przy którym wynalazca może pozostać w kraju i oddać mu swój talent.

Dziś sekrety bardzo szybko oblatują świat, ale ten kraj zawsze jest na czele, w którym pozostaje źródło sekretu—umysł twórczy. Konieczne tu jest poparcie dla wynalazców, a także dla osób i towarzystw, które się zajmują aeronautyką. Naturalnie, poparcie nie powinno przypominać takiego poparcia, jakie niedawno wyświadczyli inżynierowie wojskowi, dając młodemu aeroklubowi w Petersburgu dwa stare balony, z których jeden uległ katastrofie».

Na razie na inne poparcie w Rosyi zdobyć się trudno.

(J)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Prezes ministrów zwrócił się z pismem okólnem do ministrów skarbu, handlu, rolnictwa, a także naczelników głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej i centralnego komitetu statystycznego, prosząc o peryodyczne dostarczanie radzie ministrów całego szeregu szczegółów z zakresu działalności pomienionych dykasteryi, w celu ułatwienia i ujednostajnienia prac rady ministrów.

⊙ Drugi sekretarz ambasady rosyjskiej w Rzymie, Jewreinow, otrzymał niedawno dymisyę, przyjął katolicyzm i wstąpił do klasztoru.

⊙ W swoim czasie pisaliśmy o projekcie zniesienia w Rosyi stanów. Projekt ten, opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, znajduje się obecnie w radzie ministrów. Według projektu stan kupiecki zostawiono bez zmiany do czasu założenia izb handlowych. Zachowane będą towarzystwa kupieckie, jako instytucye stanowe. Co się tyczy mieszczan i rzemieślników — to stany postanowiono znieść; mają one być przemianowane w mieszczan («gorożanie»), a majątki ich przekazane zarządom miejskim.

⊙ Rada ministrów rozważała projekt ministra skarbu, dotyczący ułatwienia kredytu dla ziemstw i miast. Minister skarbu projektuje zezwolić bankom hypotekowym na wydawanie pożyczek ziemstwom i miastwom bez zabezpieczenia ich na hypotece. Sprawa ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta w lutym 1910 roku.

⊙ Przed paru dniami brat prezesa ministrów p. A. Stołypin na łamach «Now. Wrem.» skarżył się, że niemieckie pisma humorystyczne, jak «Simplicissimus», «Ulk», zamieszczają karykatury «antyrosyjskie». Na ten artykuł p. Stołypina odezwała się prawie cała prasa niemiecka w obronie wolności «karykatur politycznych». Na to «Now. Wrem.» z oburzeniem pisze, że w takim razie niech się prasa niemiecka nie wtrąca zupełnie do tego, co się zjawia w prasie rosyjskiej.

⊙ Rada ministrów wnosi do Dumy Państwowej dopełnienie czasowych przepisów z r. 1906 o sprzedaży majoratów i majątków poduchownych włościanom, w tem znaczeniu, że majoraty może również nabywać bank włościański. Właściciele majoratów rosyanie w Chełmszczyźnie otrzymali zawiadomienie, aby wstrzymali się z rozparcelowaniem swych majoratów, ponieważ bank włościański po zatwierdzeniu tego prawa przez ciała prawodawcze, ma nabyć wszystkie majoraty, należące do rosyan w celu rozsprzedania ich włościanom prawosławnym lub przybyszom z Wielkorosyi.

⊙ Bank państwa zostanie wkrótce zreformowany. Na przyszłość bank nie będzie dokonywał operacyi przemysłowych. Wszelkie przedsiębiorstwa, fabryki i t. d., należące do banku, zostaną zlikwidowane. Bank państwa będzie nadal dokonywał tylko operacyi emisyjnych i wekslowych.

— Niedawno podawaliśmy statystykę rosyjskiego handlu zagranicznego za sześć miesięcy 1909 r. Obecnie rada zjazdu przemysłowców opracowała statystykę za dziewięć miesięcy 1909 r. Ze statystyki tej wynika, że handel zagraniczny Rosyi osiągnął najwyższe granice. Cały obrót wyniósł 1,527 milionów rb. Wywóz zwiększył się o 40%, wskutek zdwojonego wywozu zboża, dosięgając cyfry 943 milionów rb.

⊙ Gubernatorowie centralnych gubernii donoszą o wzroście ruchu antymonopolowego wśród włościan. W wielu gminach przyjęto uchwały o zamknięciu sklepów monopolowych.

⊙ Podobno w radzie ministrów wynikła poważna różnica zdań w poglądach na sytuacyę Dalekiego Wschodu.

⊙ Krążą w Petersburgu pogłoski, że prezydent Rady Państwa, Akimow, ma ustąpić. Stanowisko jego ma jakoby zająć Goremykin. Mówią także o kandydaturze Kokowcewa.

⊙ Projekt reorganizacyi policyi w najbliższej przyszłości będzie rozpatrzony przez specyalną komisyę, pod przewodnictwem gen.-majora Kurłowa i będzie wniesiony do Dumy na następnej sesyi.

⊙ Główny zarząd poczt i telegrafów ma zamiar od przyszłego roku przyjmować prenumeratę gazet we wszystkich biurach pocztowo-telegraficznych.

⊙ Ankieta farmaceutyczna wyjaśniła, iż w Rosyi istnieje obecnie 4,066 zwykłych aptek i 30 homeopatycznych.

Walne zgromadzenie katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Odesie.

—o—

(Korespondencyę niniejszą otrzymaliśmy ze znacznem opóźnieniem z powodów od naszego korespondenta odeskiego niezależnych).

Dnia 30 listopada w sali Szkółki katolickiej przy starym kościele odbyło się walne zgromadzenie członków odeskiego katolickiego Tow. dobroczynności.

Towarzystwo to, założone przed 25-ciu laty przez zmarłego niedawno ś. p. Konstantego *Wołodkowicza*, który zarazem był pierwszym prezesem tegoż, przez lat szereg było jedyną instytucyą, ogniskującą życie miejskiej kolonii polskiej i gdy nadeszły lata konstytucyjne, ze swych ram wyłoniło pół tuzina stowarzyszeń polskich, które obecnie są naszem utrapieniem i pociechą wśród szarych dni naszego życia.

Onegdaj wszyscy zebraliśmy się, aby na uroczystym obchodzie Juliusza Słowackiego złożyć hołd geniuszowi narodowemu i wdowi grosz na rzecz dobroczynności.

Nazajutrz stanęliśmy, aby rozpatrzeć sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa, obrać nowy zarząd i dać temuż wskazania co do postępowania na przyszłość.

Sprawozdanie to — pokaźnej objętości broszura o 50 stronicach, na pięknym papierze w najdroższej drukarni wydana, daje obfity materyał dla czynienia horoskopów o rozwoju Towarzystwa na przyszłość i o stosunkach w naszem społeczeństwie.

Jak widać ze sprawozdania, Towarzystwo rozporządza znacznym majątkiem, bo same gmachy i ziemie Towarzystwa stanowią wartość nominalną 132 tysięcy rubli, a kapitały i zapisy dobroczynne około 40,000 rubli. Członków czynnych mamy 413, zaś działalność swą, prócz zapomóg dla chorych i potrzebujących oraz wyszukiwania pracy, Tow. wyraża w utrzymywaniu całego szeregu instytucyi, jako to:

1) *Jadłodajnia dziecinna* z internatem dla 40 dziewcząt.
2) *Orfelinat* dla chłopców sierot.
3) *Pracownia* rzemieślnicza dla chłopców.
4) *Warsztaty* ślusarskie dla chłopców.
5) *Kolonie letnie* nad morzem.
6) *Kolonie nad Limanem.*
7) *Szkółka* początkowa przy Nowym kościele.

Kółko dam, opiekujące się dziećmi szkółki katolickiej, urządza co rok choinki i zabawy dziecinne, połączone z rozdawnictwem odzieży i pożywienia; prócz tego od r. 1907 kilka pań zajęło się wynajdywaniem posad dla służby kobiecej.

W ciągu roku posłano nie mniej nie więcej, *jak 875 kobiet*, poszukujących pracy, z nich 211 pracę znalazło. Zapotrzebowań było 344.

Z powyższej tabliczki widzimy, jak potrzebną jest dla nas statystyka. Tylko tą drogą dałoby się wyjaśnić, co sprowadza do Odesy cały potok ludzkiej nędzy. Rok rocznie przybywa tu z Królestwa paręset rodzin, każdy prawie przybysz odwiedza progi zarządu dobroczynności przy ulicy Greckiej, otrzymuje jakiś datek lub rekomendacyę i, gdy uda się mu dać jakoś sobie radę, już się nie zjawia, często wyraża swoje nieukontentowanie, że nie dostał tyle, ile chciał.

Na zebranie stawiło się ledwie 30 osób. Jeden z obecnych, p. *Fredro*, dość długo zastanawiał się nad rozmaitemi pozycyami sprawozdania, robił krytyczne uwagi i wymawiał zarządowi, że nie zbiera kuratorów Towarzystwa, która to kwestya już od lat kilku nas absorbuje. Oddawna już wielu z członków wypowiadało życzenia, aby rozdawnictwo zapomóg polecone było przez zarząd kuratorom cyrkułowym, gdy dzisiaj jest to skoncentrowane w zarządzie, co go zbytnio utrudnia i zarazem zmniejsza koło ludzi, chcących pracować.

Prezes zarządu, p. Stecki, zauważył, że ludzi chętnych do pracy niezbyt dużo, dowodem dzisiejsze zebranie, na które przybyło tylko 30 osób.

Pan Atanazy *Bardzki* zrobił uwagę, że obecne sprawozdanie jest zakończeniem rachunków za rok ubiegły *1908* i tak późne relacye być może są przyczyną apatyi członków, którzy, widząc, iż zarząd prosi ich o potwierdzenie wydatków, które już są wykonane, uważają to za formalność i nie interesują się zebraniem i dyrektywami, mającemi znaczenie platoniczne.

W odpowiedzi na to zauważył prezes, iż to, co się mówi na zebraniu, zawsze ma dla zarządu poważne znaczenie, zaś nieprzybycie większej ilości osób na posiedzenie, gdzie się decyduje o ważnych sprawach, jest dowodem, że niezbyt wiele osób ma poczucie obowiązku i miłości bliźniego.

Na zakończenie dyskusyi przyjęło *en bloc* sprawozdanie i obrano nowy zarząd.

Po oznajmieniu przedydującego X. Rowickiego o stracie, jaką poniosło Towarzystwo w osobie zmarłego ś. p. Konstantego *Wołodkowicza*, hojnego zapis dawcy i pierwszego prezesa *Towarzystwa*, wszyscy wyrazili swe uszanowanie i hołd pamięci zmarłego przez powstanie.

Następnie, celem uczczenia pamięci tegoż, postanowiono zawiesić jego portret w sali zarządu i w gmachu szkółki, na którą uczynił hojny zapis.

Ze względu na to, iż ś. p. Ludgard hr. Grocholski również był przez lat szereg prezesem Towarzystwa, na wniosek zarządu postanowiono portret hr. Grocholskiego zawiesić w gmachu stołówki, która pod jego kierunkiem była wybudowaną.

Selim Mirza.

Mały fejleton.

Profesor Łokot' i poseł „miasta Warszawy" p. Aleksiejew...

Dwa typy: — jeden stary i drugi — również... stary.

— — — — — —

Czy pamiętacie czytelnicy „czerwone czasy" pierwszej Dumy?... Czy pamiętacie olbrzymie mowy, wspaniałe frazesy, papierową sprawiedliwość, i—wywłaszczenie?...

Generał-heroldem „skasowania" własności ziemskiej był podówczas twórca partyi trudowików; słynny poseł — profesor Łokot'.

Słynny i groźny profesor Łokot'...

— — — — —

Atoli po epoce pierwszej Dumy, przyszła epoka Dumy... trzeciej.

Obiit Aładjin, *natus est* Puryszkiewicz!...

Po wojnie japońskiej narodziła się era odwetu na... inorodcach.

Po nieudatnych zakusach wywłaszczenia ziemian przyszedł pełen tryumfów czas wywłaszczania finnów i polaków...

Po Winawerze, wspaniałym trybunie „praw ludu", przyszedł p. Arkadyusz Brodzki, któremu przypomniano, że jest synem... Chaima.

— — — — — —

Zmieniły się czasy...

Co widząc prof. Łokot' zdecydował: — dlaczego i ja zmienićbym się nie mógł, kiedy to w obecnej dobie *nie szkodzi...*

Dictum, factum...

Oświadczył więc eks-przewódca trudowików w pismach rosyjskich uroczyście: — że to, co myślał i czynił ongi, było złem, że nie chcąc trwać w błędzie, staje się od chwili obecnej gorącym obrońcą „uciskanej narodowości panującej" i zdecydowanym antysemitą...

— — — — — —

Obiit Łokot', *natus est*... umundurowany profesor...

Rzecz tak zwykła, że chyba dziwić się temu nie będziemy...

Tembardziej, że metamorfoza pana Łokotia... ma charakter nie tylko epidemiczny, ale i warunkowy:—

Profesor Łokot' nie przestał być wrogiem prawa własności wogóle; on tylko stał się „przekonanym" zwolennikiem prawa... „własności rosyjskiej..."

O wiele mniej ryzyka i o wiele więcej—korzyści...

— — — — — —

A oto drugi typ zwolennika pewnych specyficznych form „własności":—

Pan poseł Aleksiejew...

W piśmie rosyjskiem „Warszawskoje Utro" ukazał się list dymisyonowanego generał majora, Nikiforowa, treści następującej:

„Kiedy przez nas, rosyan, był wybrany na posła p. Aleksiejew, zwróciłem się z propozycyą, czyby nie przedstawił w Dumie mojej ważnej i skomplikowanej sprawy. Na to p. Al. zgodził się i zredagował prośbę; oddałem mu dokumenty i 500 rb. za trudy. Oprócz tego dałem mu zobowiązanie na 10,000 rb., płatne, o ile sprawę przeprowadzi z korzyścią dla mnie.

P. Al. wbrew obietnicy sprawy nie wprowadzał, wobec tego pełnomocnik mój napisał do p. Al. list z prośbą o zwrot dokumentów. Dokumenty otrzymałem, z wyjątkiem najgłówniejszego—mianowicie kwitu na 10,000 rb.

Na drugi list, wysłany 1-go grudnia, dotychczas nie mam odpowiedzi.

Jak mam to rozumieć?"

Ja sądzę, że należy to rozumieć w sposób bardzo prosty, i że tak powiem dosłowny, który nazwy nie potrzebuje, bo wszyscy ją znamy...

Stary typ, stara nazwa...

„Ojczyzna" to ja, powiada sobie p. Aleksiejew i myśli o zapewnieniu swej starości .. wygód.

„Rosya dla rosyan", wołają zwolennicy p. Aleksiejewa i rozumieją to w sposób również—dosłowny..

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Piątkowe posiedzenie poświęcono dalszemu rozpatrzeniu budżetu rozchodowego. Ogólny rozchód na utrzymanie przedsiębiorstwa kanalizacyjnego wynosi 134 tys. rb., o 35,142 rb. mniej, niż w roku zeszłym. Utrzymanie komisyi kanalizacyjnej wynosi 4,500 rb. (nie licząc sumy, pobieranej przez prezesa, p. Józefiego), zarząd kanalizacyi—6,240 rb. i t. d. Utrzymanie rzeźni miejskich wynosi 53,170 rb. Utrzymanie instytucyi dobroczynnych 263,977 rb., w tem wydatki na rachunek specyalnych środków wynoszą 231,038 rb., o 40,170 rb. więcej, niż w roku zeszłym. Przy rozpatrywaniu preliminarza instytucyi Diechtierewa p. Wołyński podnosi wniosek utworzenia przy nich szkoły rzemieślniczej, lecz w kwestyi tej nie powzięto żadnej uchwały.

P. Wołyński powiadamia radę miejską o rezultatach konkursu na dostawę węgla do rzeźni miejskich w ilości około 60 tys. pudów. Z poważniejszych kandydatów stawili się pp. Kruszewski, żądając 20 kop. z ułamkiem za pud, oraz p. Szwarc — 18½ kop. Rada miejska, ma się rozumieć, przedewszystkiem zwraca uwagę na cenę i skłania się do oddania przedsiębiorstwa Szwarcowi. Jeden p. Ekster powstaje przeciw temu, wskazując na to, że droższy węgiel p. Kruszewskiego w rzeczywistości kosztuje o wiele taniej, niż innych dostawców, dzięki temu, że nie zawiera on wilgoci, miału, czarnoziemu, nie jest przed przyjęciem polewany wodą, wszystkie zaś analizy wykazują wysoki jego gatunek. Twierdzenie swe p. Ekster popiera cyframi—w roku bieżącym p. Kruszewski zamiast zastrzeżonych w umowie 60 tys. pudów dostarczył tylko 45 tys. ponieważ ilość ta węgla okazała się zupełnie wystarczającą, wówczas kiedy o jego współzawodniku, dawniejszym dostawcy, niestety, tego powiedzieć nie można.

P. Wołyński, prezes komisyi do rzeźni miejskiej, potwierdza dowody p. E., popiera kandydaturę Kruszowskiego p. Djakow; przeciw niej wypowiadają się pp. Brażnikow, Gołubiatnikow i inni. Rada miejska uchwaliła oddać dostawę temu z przedsiębiorców, który ofiaruje dogodniejsze warunki (czystość i gatunek węgla nie są brane pod uwagę), pozostawiając pierwszeństwo Kruszewskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Aleksandra M.
Jutro 13 (26) Łucyi P. M.

Wschód słońca godz. 8 **m.** 03.
Zachód słońca godz 3 **m.** 57.
Długość dnia godz. 7 **m.** 54

— **Obchód Słowackiego.** Dziś w sali „Ogniwa" odbędzie się obchód jubileuszowy Juljusza Słowackiego.

Początek punktualnie o godz. 8-ej wiecz. Bilety można jeszcze nabywać do godz. 6-ej u L. Idzikowskiego i w Kawiarni Udziałowej, zaś po godz. 6 w „Ogniwie."

— **Odwołanie.** Z powodu Obchodu Słowackiego", który odbędzie się dziś, Zarząd Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego odwołuje zaznaczony na tenże dzień „Wieczór Towarzyski". Wieczór powyższy odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m.

— **Popis gimnastyczny P. T. G.** Bilety na zapowiedziany popis są już od kilku dni w sprzedaży. Zaopatrzyć się w nie można w lokalu Towarzystwa u woźnego (Kreszczatyk 28). Za krzesło opłaca się 75 lub 45 kop., za wejście — 20 kop.

Przygotowania do popisu są już ukończone; program ustalony. Rozpocznie się popis korowodem, po którym 2 zastępy odbędą ćwiczenia na koniu i poręczach. Dalej nastąpi lekcya wzorowa chłopców i ćwiczenia maczugami. Na drugą część programu złożą się kolejno ćwiczenia na drążku i w skoku wwyż przez sznurek, piramidy drabinkowe czternastkowe, 4 obrazy ćwiczeń wolnych zakończą popis.

— **Z teatru polskiego.** W niedzielę ujrzymy na scenie „Ogniwa" nastrojową sztukę W. Feldmana, p. t. „Cień". Utwór ten w Krakowie przyjęto bardzo życzliwie. Jedną z głównych ról w „Cieniu" wykona znana osobistość z miejscowego świata lekarskiego. Dodatkiem do niedzielnego wieczoru teatralnego będzie doskonała jednoaktówka Benediksa p. t. „Broń niewieścia". W komedyjce tej wystąpi po raz pierwszy nowozaangażowana „naiwna" p. H. Krasnicka, utalentowana artystka teatru lubelskiego. Partnerem jej będzie p. Jerzyński.

— **Statystyka szkolna.** W roku bieżącym do 64 szkół miejskich zgłoszono 6009 podań o przyjęcie dzieci płci obojga. Z tego przyjęto 1847 chłopców, 1490 dziewczynek, odmówiono 675 chłopcom i 1103 dziewczynkom. Ogółem nie przyjęto 34,7% kandydatów, czyli o wiele więcej niż w roku zeszłym.

— **Projekt podatku.** Pani Djakowa wniosła do zarządu miejskiego projekt pobierania od każdego przyjeżdżającego do m. Kijowa pewnej opłaty na rzecz biednych.

— **W sprawie spuścizny po Tow. „Gramotnost'".** Prezydent miasta powiadomił gubernatora kijowskiego, że zarząd miejski nie może oddać kijowskiemu okręgowi naukowemu ruchomości, pozostałych po zamkniętem Tow. „Gramotnost'", ponieważ część tych rzeczy jest własnością miasta, księgi zaś Tow. są opieczętowane, wobec czego nie można rozsegregować przedmiotów, znajdujących się w domu ludowym. Dlatego też prezydent miasta prosi o zdjęcie pieczęci z ksiąg Tow., poczem będzie możliwem oddanie okręgowi wszystkich ruchomości.

— **Nowe halle.** Została wybrana komisya z pp. Falberga, Bryczkina i Demczenki do opracowania w szczegółach projektu hall na Padole, na miejscu istniejących hall i domu kontraktowego. Komisya zamierza znieść teraźniejsze halle, dwa szeregi straganów drewnianych i dom kontraktowy i na ich miejscu zbudować kolosalny gmach, zajmujący prawie cały plac Aleksandrowski. Korpus frontowy hall ma być zajęty przez sklepy i składy, szczególnie przez te ostatnie, ponieważ na nie jest ogromny popyt, miasto zaś składów nie posiada wcale. Reszta budynku będzie mieściła kolosalną salę, w której będzie się odbywał jarmark kontraktowy.

— **Komora celna.** Opracowanie planów budynków i odnogi kolejowej komory celnej w Kijowie zostało powierzone członkowi zarządu miejskiego, Kichowi. Zarząd kolei zachowuje się wobec projektu komory bardzo przychylnie, i oprócz pozwolenia na połączenie odnogi komory celnej z koleją Poł.-Zach. ofiarował bezpłatnie szyny dla kolei. Swoją drogą p. Djakow wystosował do zarządu kolei prośbę o sporządzenie projektu odnogi i o rozpoczęcie starań przed ministrem komunikacyi, aby budowa jej była dokonaną kosztem rządu. Wszystkie roboty architektoniczne przy gmachach komory powierzono inżynierowi miejskiemu, Bobrusowowi.

Prezydent miasta powiadomił dyrektora depart. ceł, Hana, iż rada miejska postanowiła przeznaczyć na budowę komory celnej 4,333 sąż. kw. gruntu miejskiego na t. zw. ogrodach aresztanckich i zarezerwowała jeszcze sąsiedni plac obszarem 1,354 sąż. kw. na wypadek, gdyby trzeba było terytoryum komory rozszerzyć.

— **Nowa sztolnia.** Zostały rozpoczęte roboty przy budowie drugiej sztolni na górce św. Włodzimierza, pod zjazdem Michałowskim (kolejką). Roboty prowadzi inżynier miejski Rabczewski.

— **Elektroliza.** Elektrotechnik kijowski, p. Kaniewiec, powiadomił prezydenta miasta, że szkody, wyrządzane przez powrotny prąd elektryczny są bardzo nieznaczne, lecz z rozwojem sieci elektrycznych niebezpieczeństwo może przybrać większe rozmiary. Wobec tego należy zażądać od T-wa tramwajowego zastosowania środków zapobiegawczych.

— **Odwilż.** Od dwóch dni w mieście nastała odwilż. Wczoraj temperatura podniosła się do 5° R. Śnieg szybko topnieje. Sanna zepsuła się zupełnie.

— **Awiatyka w Kijowie.** Kijowskie Tow. aeronautów postanowiło wszcząć starania o zwolnienie od opłat celnych sprowadzanych z zagranicy części maszyn latających.

W tych dniach sekretarz Tow., p. Mierżanow, wyjeżdża zagranicę dla wyświetlenia sprawy wystawy latawców w Kijowie, w której mają wziąć udział fabryki zagraniczne.

W czasie świąt Bożego Narodzenia będą dokonywane publiczne próby wzlotu maszyn latających.

— **Zmiany w policyi.** Pomocnik sprawnika powiatu lipowieckiego, Głodowski, został zaliczony do etatu kijowskiego zarządu gubernialnego. Na jego miejsce został mianowany pomocnik sprawnika powiatu wasylkowskiego, Sołtyk.

— **Przyjazd wiceministra.** Wczoraj zrana przyjechał do Kijowa wiceminister oświaty rz. r. st. L. Gieorgiewskij i zatrzymał się w Grand Hotelu. Wiceministrowi towarzyszy urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie oświaty, rz. r. st. P. Prozorow, oraz inspektor oddziału artystycznego przy wydziale naukowym ministerstwa przemysłu i handlu, A. Benois. P. Georgiewskij ma być obecnym na naradzie w sprawie dalszych losów gimnazyum Petra.

— **Wystawa sztuk pięknych.** Obecny sezon zimowy w Kijowie ma być nader ożywiony. Oprócz wystaw, funkcyonujących obecnie, dn. 14-go b. m. otwartą zostanie wystawa dzieł akwarelisty A. Benoit. Dn. 18-go w sali galowej uniwersytetu otwartą zostanie XXXVII wystawa ruchoma obrazów. Dn. 14-go lutego rozpocznie się wystawa obrazów artystów-malarzy kijowskich, wśród których wybitne stanowisko zajmują nauczyciele sztuk pięknych w miejscowych zakładach naukowych. Jednocześnie z wystawą w sali uniwersyteckiej funkcyonować będzie w sali muzeum miejskiego wystawa artystów słowiańskich, w której wezmą udział polacy, czesi i rusini. Wystawa ta potrwa do marca. Wreszcie w kwietniu w muzeum miejskiem ulokuje się wystawa „związku petersburskich i moskiewskich artystów malarzy."

— REWIZYE. W nocy na dz. 11-go grudnia w mieście dokonano kilku bezowocnych rewizyi, w tej liczbie u M. Zołotuchina (Turgeniowska 1) i u Chazanowa (Światosławska 2). Zabrano do przejrzenia korespondencye. Nikt nie aresztowany.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem w domu Nr. 4 przy Bulwarze Bibikowskim usiłowała otruć się esencyą octową Klaudya A. «Pogotowie» udzieliło jej pomocy doraźnej i zabrało, aby odwieźć ją do szpitala Aleksandrowskiego. Na Besarabce jednak, karetka, przejeżdżając przez źle oświetlony plac, wjechała w dół przygotowany dla założenia fundamentów pod halle targowe i złamała się. Chorą przesadzono do dorożki i dowieziono do szpitala.

— JESZCZE TRAMWAJ. Wczoraj kupiec Lebenzon, wsiadając koło Besarabki do tramwaju,ześliznął się ze stopnia, a ponieważ w tejże chwili tramwaj ruszył—Lebenzon zaczepił się o wagon i przesunął się po bruku. Kiedy wagon zatrzymano, Lebenzon był już nieprzytomny. «Pogotowie» odwiozło go do mieszkania w domu Nr. 9 przy ul. Lowaszowskiej.

— KRADZIEŻE. Na telegrafie przy ul. Włodzimierskiej M. Narowowi skradziono z kieszeni portfel ze 170 rb. i książeczką kasy oszczędności.

Z mieszkania A. Pjancewa przy ulicy Ługowej Nr. 84 skradziono rzeczy na rb. 109.

W domu Nr. 9 przy ul. Milionnej rozgromiono mieszkania M. Źludkina i F. Daniłowa. Oprócz tego popełniono kradzieże: u J. Zabłockiego przy ul. Bogoustowskiej Nr. 31, P. Dubińskiego przy ul. Miezygorskiej Nr. 43, L. Łogwińskiego przy ul. Konstantynowskiej Nr. 11.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem skutkiem silnego rozgrzania się pieca wybuchł pożar w suszarni fabryki tytoniu T-wa Spilioti. Ogień prędko został stłumiony.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przyjezdny I. Grycajenko spotkał na Siennym placu nieznajomego, który, podniósłszy rzekomo jakoby przez kogoś portmonetkę, zaciągnął Grycajenkę do jakiegoś jaru i tu wraz z dwoma innymi zabrał mu 50 rb. Jednego ze złodziejów—J. Kroniczenkę, zaaresztowano.

— ZNALEZIONE PIENIĄDZE. W obejściu Nr. 57 przy ul. Aleksandrowskiej podczas czyszczenia śmietnika znaleziono woreczek z 18 fałszywemi 5-ciorublówkami i jednym rublem.

Z SĄDÓW.

Jeszcze sprawa brylantowa.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał po raz wtóry sprawę t. zw. «brylantową». Jak wiadomo, sprawa ta rozpatrywaną już była w listopadzie roku zeszłego, przyczem 10 oskarżonych uniewinniono. Obecnie rozpatrywano ją co do dwóch pozostałych, którzy wówczas nie stawili się do sądu z powodu choroby.

Treść sprawy podawaliśmy szczegółowo w roku zeszłym, dziś więc przypomnimy ją w kilku słowach. W 1902 roku przedstawiciel odeskiej filii domu handlowego «Fabergé» Allasz Gibson sprzedał w Kijowie podczas kontraktów za kilkaset tysięcy rubli kosztowności na kredyt różnym osobom, wziąwszy od nich śmiesznie małe zadatki w stosunku do wartości klejnotów. W dodatku okazało się, że nabywcy nie posiadają żadnych majątków i Gibson został przez nich sprytnie oszukany przy pomocy pośrednika niejakiego Mikołaja Czornyja. Wczoraj rozpatrywano sprawę tylko co do dwóch nabywców kosztowności: Michała Artynowa i Samuela Mytnickiego.

Sąd przysięgłych obu oskarżonych uniewinnił.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

«Przedstawienie gala».

Na rzecz przytułku Tow. Teatralnego dla starców artystów.

Hołdując zasadzie, że o przedstawieniach ideowych i dobroczynnych tylko pochlebnie się pisze, wstrzymujemy się z oceną spektaklu „Gala".

Z urzędu jednak stwierdzić musimy niezaprzeczone fakty, że przy przepełnionej sali artyści wszystkich teatrów kijowskich dali dwie jednoaktówki, jedną 2 aktową *ad hoc* napisaną operetę ku wielkiemu zadowoleniu publiczności.

Po przedstawieniu odbył się wspaniały kabaret, ciągnący się do późnej nocy.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **»Nowa Reforma« przed sądem pruskim.** Kilka dni temu – jak donoszą pisma poznańskie — przed pruskim sądem karnym w Poznaniu toczył się proces przeciwko krakowskiej »Nowej Reformie«, i to z powodu korespondencyi z Poznania, zamieszczonej w tem piśmie w numerze z dnia 11-go września r. b., w której porównywa Tow. hakatystyczne z Tow. »Straży« polskiej w zaborze pruskim. W jednym z ustępów tej korespondencyi prezydent regencyi poznańskiej dopatrzył się obrazy starszego burmistrza poznańskiego, d-ra Wilmsa, i wskutek tego zgłosił wniosek karny przeciwko autorowi korespondencyi i redaktorowi odpowiedzialnemu »Nowej Reformy«. Pierwszego nie wyśledzono, redaktora zaś, jako obcokrajowca, nie można było pociągnąć do odpowiedzialności, sąd zatem orzekł tylko konfiskatę i zniszczenie egzemplarzy Nr 416 »Nowej Reformy« w obrębie państwa pruskiego.

— **Nowe czasopismo.** Z początkiem r. p. p. Jan Obst rozpocznie w Petersburgu wydawnictwo »Kwartalnika litewskiego«, poświęconego zabytkom przeszłości, dziejom, krajoznawstwu i ludoznawstwu Litwy, Białorusi i Inflant. Będzie to więc czasopismo, poświęcone sprawie kultury polskiej w tych ziemiach, poniekąd pokrewne z tygodnikiem warszawskim »Ziemia«.

Rocznie ukażą się cztery tomy dużej ósemki, objętości conajmniej 10-ciu arkuszy druku z rysunkami.

Pod redakcyą p. Jana Jakóba Librowicza wychodzić zaczęło w Warszawie pożyteczne wydawnictwo tygodniowe dla dzieci »Legendy i baśnie«.

Jest to ilustrowane wydawnictwo zeszytowe.

Zeszyt pierwszy, z legendą o powstaniu z orlego gniazda pierwszej stolicy prapiastowskiej Polski na czele, zawiera i legendy i baśnie: czeską, polską, japońską, hebrajską i niemiecką, ilustrowane przez Józefa Ryszkiewicza.

Uzupełnia zeszyt kilka zadań do nagrody dla młodzieży różnego wieku.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 4-go do dnia 11-go grudnia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Władysław Strzałkowski 10 rb.—Marya Komarnicka obrus na ołtarz, 4 komże i 5 rb. — Ludwik Hurkowski 50 rb. — Maryan Morgulec 25 rb. — Pamięci zmarłej Henryki Łyszczyńskiej 50 rb. — Wacław Ołtarzewski dzwonek do zakrystyi sprowadzony z Warszawy 28 rb. 20 kop. — Leon Lisowski 3 rb. — Antoni Wołański sybir. złożył teraz 125 rb., co z uprzednio danemi przez niego 75 rb. stanowi całkowitą jego ofiarę 200 rb. — Leopold Fabrycy 1 rb. 50 kop. — L. Cywińska na ołtarz Matki Boskiej pamięci Klementyny i Maryana 6 rb. — S. O. 5 rb. — Michał hr. Sobański—5 0 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 511,812 rubli 90 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W redakcyi »Dziennika Kijowskiego« złożono:

Na kupno wozu Drzymały: p.p. Janina Ruszkowska 1 rb., Helena Iłińska 1 rb., Ant. Rohoziński 3 rb., J. Mataszewski 2 rb., Fr. Jokisz 1 rb. 50 kop., Zofia Dyakowska 2 rb. 50 kop., z Łyczówki 3 rb., Witold Podhorski 5 rb., Cezary Podhorski 2 rb., Zosia Podhorska 50 kop., Zygmuś Podhorski 50 kop., Marylka Podhorska 50 kop., Adam Wąsowicz 50 kop., Lucyan Pietrkiewicz 50 kop., Bronisław Malinowski 50 kop., Marya Łagodzic 50 kop.

Na kościół św. Mikołaja: p. Józef Gromczewski 1 rubel.

Na Tow. dobroczynności: Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych p.p. Marya i Karol Iwaniccy 2 rb., Anna i Romuald Zmigrodzcy 10 rb., Anna i Jan Szlązkiewicz 3 rb., Nina i Mikołaj Gałeccy 3 rb., Amelia i Tadeusz Wasilkowscy 2 rb.

Na choinkę przy Tow. dobroczynności: p.p. Nina Szlązkiewiczówna 3 rb., Manula Iwanicka 2 rb.

Na najbiedniejszych: p.p. Jul. Eliaszewicz 1 rb., Jakób Nekrasz 1 rb., Aniela Nekrasz 1 rb., Jadwiga Nekrasz 30 kop., Marya Miedzwiecka 20 kop.

Ostatnie wiadomości.

Budżet Japonii. Koła dobrze poinformowane zapewniają, że ogłoszony na rok przyszły budżet Japonii obliczony został na uśpienie czujności Europy, przedewszystkiem zaś—Rosyi. Jak wiadomo, wydatki Japonii na cele wojenne, w porównaniu z rokiem ubiegłym, zmniejszone zostały o 4 miliony yen. W rzeczywistości jednak wydatki na ten cel są znacznie większe, lecz w budżecie są one ukryte i figurują pod innemi pozycyami.

Wybryk sufrażystek. Sufrażystki angielskie obrzuciły plackami i oblały lemoniadą gazową premiera Asqnitha, wysiadającego z samochodu przed domem, w którym miał przemawiać na zgromadzeniu. Asquith wyszedł bez szwanku.

Z parlamentu austryackiego. Wobec przewidywanych zmian w prezydyum parlamentu austryackiego, wymieniają kandydatury: Michała Romańczuka albo Kolesy na stanowisko wiceprezesa Izby poselskiej.

Detronizacya króla Piotra. Odbyła się wielka narada nad wnioskiem Ziurgiewicza, żądającym detronizacyi króla Piotra. Możliwe są niespodzianki.

Towary z Niemiec. Korespondent warszawski jednego z niemieckich organów przemysłowo-handlowych stwierdza z tryumfem, że bojkot towarów niemieckich w Królestwie ustał już zupełnie i obecnie przywóz towarów niemieckich do Królestwa jest większy, aniżeli przed bojkotem. Dziennie przychodzi do Królestwa 300 wagonów z wyrobami niemieckimi. Z liczby tej na wyroby galanteryjne przypada 100 wagonów, reszta zaś na maszyny rolnicze, chemikalia, surowiec, żelazo, koks i t. p.

Gorliwość policyi pruskiej. W Berlinie w cyrku Buscha przedstawiona miała być pantomina p. t. „Nihiliści", policya jednak w ostatniej chwili zabroniła przedstawienia, motywując zakaz względami politycznymi. Pantomina przedstawiać miała zamach studenta na kapitana policyi, uwięzienie spiskowców, sceny w czasie badania, wywiezienie na zesłanie i t. p. Prasa, a zwłaszcza „Berl. Tagebl.", wyśmiewa zakaz i gorliwość policyi pruskiej, sięgającą nawet przedstawień cyrkowych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sprawa Nikiforow contra Aleksiejow.

Petersburg.—Aleksiejew wytoczył Nikiforowi, który oskarżył w prasie Aleksiejewa o niedotrzymanie obietnic danych podczas wyborów, proces o oszczerstwo.

W sprawie zamachu.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" w dalszym ciągu utrzymuje, że Woskresienskij zabił Karpowa zupełnie świadomie, dążąc do tego celu, wzorując się na postępowaniu maksymalisty Ryssa. Karpow bezwzględnie ufał Woskresienskiemu: uważał za rzecz zbędną roztaczanie nad nim nadzoru agentów śledczych, a nawet, na wszelki wypadek, sam go zaopatrzył w paszporty zagraniczne. „Now. Wr." zapewnia, że rząd ma w swem ręku nici, prowadzące do wyświetlenia tej sprawy, oraz potwierdza, że Karpow sam wynajmował Woskresienskiemu lokal i dozorował zakładania dzwonków elektrycznych. Nazwisko Woskresienskij jest nazwiskiem przybranem. Woskresienskij zabił Karpowa w celu zrehabilitowania się. S. r. otwarcie mówili o mającym nastąpić zamachu. W wyższych sferach petersburskich również krążyły pogłoski o zamachu.

Petersburg.—Krążą w mieście pogłoski, że Woskresienskij już oddawna był agentem „ochrany" i utrzymywał stosunki z Gierasimowem, znanym ze sprawy Hartinga.

Petersburg. — „Piet. List." utrzymuje, że Karpow zajmował się umeblowaniem mieszkania. Karpow i Woskresienskij zazwyczaj bywali w niem każdy z osobna.

„Ziemszczina" twierdzi, że Karpow nie ufał Woskresienskiemu, że zastąpił stróży we wszystkich domach przy ul. Astrachańskiej agentami śledczymi. Schwytał Woskresienskiego podobno również agent śledczy. „Ziemszczina" zapewnia, że wszyscy wspólnicy Woskresienskiego zostaną schwytani. Chociaż dotychczas Woskresienskij podczas badań uparcie milczał, lecz, jak się spodziewa „Ziemszczina", wszystko jeszcze zezna.

„Piet. Żizń" twierdzi, że przy zbiegu ulic stała przygotowana dorożka, lecz kiedy Woskresienskiego schwytano, odjechała.

Petersburg. — Elektromonterowie, którzy zakładali w mieszkaniu Woskresienskiego dzwonki, zostali czasowo uwięzieni.

Petersburg. — W kuluarach Dumy opowiadano, że Karpow komunikował w swoim czasie o zebraniu wszystkich danych niezbędnych do wykrycia spisku tajnego.

Petersburg. — Rewizye związane ze sprawą Woskresienskiego trwają w dalszym ciągu. Aresztowano drugą osobę podejrzaną o współudział.

Petersburg. — Wczoraj zrana znaleziono w śmieciach cząstki ciała Karpowa.

Petersburg. — Według wiadomości z Paryża utrzymują tam, że Woskresienskij był agentem śledczym w Moskwie, a potem z polecenia barona Cottena został przeniesiony do Petersburga.

Burcew zapewnia, że Woskresienskij był organizatorem espropryacyi bezdańskiej i że figuruje na fotografii, jako jeden z agentów śledczych na uroczystościach jubileuszowych w Połtawie. Woskresienskij prosił sam Burcewa, aby ten zajął się zbadaniem ciężących na nim podejrzeń, że jest prowokatorem, ale kiedy to badanie doprowadzało do wniosku, że tak jest rzeczywiście, Woskresienskij prosił Burcewa, aby poniechał dalszych badań.

Petersburg.—Gazety londyńskie przychodzą do wniosku, że Karpow zginął, przygotowując wykrycie tajną fabrykę bomb.

Petersburg. — Burcew pisze do pisma „Utro Rossiji", że wybuch jest niewątpliwie aktem terrorystycznym, oraz że partya nic z tem wspólnego nie ma.

Petersburg. — Stołypin w „Now. Wr." pisze, że maszyny piekielne wynoszą tych, co są powołani do walki z rewolucyą, na szczytny piedestał; wreszcie całą winę składa na żydów.

„Rus. Zn." łączy razem zabójstwo Karpowa z zamachami w Wilnie i Bukareszcie i pisze, że to żydzi egzekwują weksle, podpisane przez Wittego. „Swiet" wychwala męstwo Karpowa i pisze, że Woskresienskij jest podłym prowokatorem.

Petersburg. — W kuluarach utrzymują, że prawdziwe nazwisko Woskresienskiego jest Pietrowskij, że po zdemaskowaniu Azewa postanowił on zrehabilitować się, pojechał zagranicę, wyznał, że jest agentem policyi tajnej i zaproponował, że odkupi swą winę. Jako dowód prawdy swych słów okazał cyfrowaną korespondencyę z „ochraną", która obecnie przechowuje się w komitecie centralnym socyal-rewolucyonistów. Woskresienskij zaproponował s.-r., że zabije Gierasimowa, ci zgodzili się z warunkiem, że partya nie weźmie w tem żadnego udziału. Po powrocie do Petersburga Woskresienskij skomunikował się z Karpowem i obiecał zdradzać w dalszym ciągu. Według jednej wersyi pogłosek, aczkolwiek niezbyt wiarogodnej, Woskresienskij z Karpowem przygotowywali zamachy, ale w ostatniej chwili Woskresienskij spowodował wybuch. Według innej wersyi, Woskresienskij przygotowywał wystąpienia prowokacyjne w Finlandyi.

Petersburg. — Krupienskij i Niekludow zbierają składki na rzecz policyanta, który schwytał Woskresienskiego.

Petersburg. — Według pogłosek w papierach Karpowa znaleziono wiele ciekawych informacyi, które mają spowodować szereg aresztowań.

Wczoraj Woskresienskij był powtórnie badany w więzieniu.

Karpowa niejednokrotnie uprzedzano, aby nie chodził do mieszkań prywatnych, gdyż grozi mu niebezpieczeństwo.

Elektromonterowie zeznali, że Karpow osobiście dawał wskazówki przy zakładaniu dzwonków elektrycznych.

Interpelacya w sprawie Woskresienskiego.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Stołypin zamierza wystąpić w Dumie w sprawie interpelacyi o Woskresienskim.

Petersburg. — „Birż. Wied." komunikują, że opozycya ma otrzymać dokumenty, dotyczące charakterystyki Woskresienskiego i że skorzysta z tych dokumentów podczas uzasadniania interpelacyi.

Petersburg. — Kadeci oburzeni są tem, że październikowcy z początku obiecali poprzeć interpelacyę, a potem cofnęli się. Poseł Karaułow twierdzi, że uchwalenie interpelacyi jest niezbędne, albowiem dotyczy ona ciemnej strony działalności „ochrany".

Uniwersytet żeński w Kijowie.

Petersburg.—Posłowie twierdzą, że projekt prawodawczy, dotyczący wyższych kursów żeńskich w Kijowie (wydziału medycznego) będzie rozpatrzony jeszcze podczas bieżącej sesyi.

Proces w sprawie wybuchu bomby.

Petersburg.—Według pogłosek, podczas rozpraw w sprawie zamordowania Karpowa do sali sądowej będą dopuszczeni przedstawiciele prasy.

Nieudana interpelacya.

Petersburg.—Puryszkiewicz zażądał od departamentu wyznań obcych, aby mu dało sprawozdania o zarządzie dobrami kościelnemi w Besarabii. Odpowiedziano mu, że rząd obowiązany jest odpowiadać na interpelacye Dumy, lecz nie oddzielnych posłów.

Dziwny zakaz.

Petersburg. — Według otrzymanych tu wiadomości naczelnik miasta Rostowa nad Donem zabronił gazetom umieszczenia telegramu petersburskiej agencyi telegraficznej o zniesieniu stanu wojennego.

Represye przeciw żydom.

Moskwa. — Zaprzestano wydawania żydom prowizorom świadectw na handlowe nieaptekarskie przedsiębiorstwa.

Sprawa Gilewicza.

Petersburg. — „Now. Wr." otrzymało wiadomość, że niedawno ukazał się Gilewicz w Paryżu pod swojem nazwiskiem. Z Petersburga zarządzono pościg, uprzedzony o tem Gilewicz ukrył się.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia II-go grudnia.

29 posiedzenie rozpoczęto o godzinie 11 m. 22.

Przewodniczy *Szydłowskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad art. 9 projektu prawa o podatkach od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach.

Procenko, w odpowiedzi na mowę wiceministra skarbu, wygłoszoną na poprzedniem posiedzeniu, proponuje dla określenia przeciętnej dochodowości nieruchomości miejskich obliczać od ogólnego dochodu podatki ziemskie i miejskie.

Wiceminister skarbu oponuje Procence.

Safonow, Pietrowskij, Iwanow (2-gi), Jenikiejew i *Sołtuz* wypowiadają się za poprawką, wniesioną przez Procenkę.

Bar. Czerkasow w długiem przemówieniu wypowiada się przeciw poprawkom Sinadino i Procenki.

O godz. 12 m. 55 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 2 m. 11.

Suszkow i *Kariakin* popierają poprawki Sinadino i Procenki.

Art. 9 przyjęto z powyższemi poprawkami.

Art. 10 przyjęto bez dyskusyi.

Art. 11, 12 i 14 przyjęto w redakcyi komisyi.

Rozważanie art. 13 odłożono na później.

Art. 15 — 32 przyjęto prawie bez dyskusyi, zgodnie z opinią komisyi finansowej.

O godz. 4 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przyjęto prawie bez dyskusyi pozostałe art. prawa o podatkach od nieruchomości.

Na porządku dziennym—rozważanie art. 13, na zasadzie którego podatek od nieruchomości w miastach Cesarstwa ma wynosić 6 proc. wartości, a w miastach Królestwa Polskiego—10 proc.

Lerche motywuje opinię komisyi.

Beneke i *Pietrowskij* wypowiadają się za zmniejszeniem wysokości podatku w miastach Cesarstwa do 5 proc.

Po przemówieniu Sazonowicza i Szczepkina ogłoszono przerwę do godz. 8 i pół wieczorem.

Dyskusyę nad art. 13 odroczono do następnego posiedzenia.

Petersburg.— Budowa pomnika cesarza Aleksandra II w Petersburgu ma być ukończona przed d. 1 marca 1911 r. Pomnik będzie wzniesiony na placu Michajłowskim.

Petersburg.— Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną studenta uniwersytetu berlinskiego Chrienowa, skazanego przez moskiewski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci za dokonanie napadu na sklep monopolowy.

Jałta.— Prezydent miasta Jałty, Rybickij, donosi telegraficznie, że w Jałcie i jej okolicach epidemia cholery ustaje. W grudniu zachorowały 2 osoby. Za cały czas trwania epidemii zachorowało w Jałcie 48 osób, zmarło 34.

Petersburg. — Pod przewodnictwem ministra oświaty odbyło się 4-te posiedzenie rady ministerstwa oświaty, poświęcone rozpatrywaniu projektu prawa o gimnazyach oraz szkołach przygotowawczych.

Petersburg. — Przy ministerstwie sprawiedliwości utworzoną została rada dla opracowania warunków zasadniczych, przy których należy organizować w Rosyi, podobnie jak w Europie Zachodniej, zastosowanie badań daktyloskopijnych śladów, jakie złoczyńcy pozostawiają na miejscu przestępstwa.

Odesa. — Został zdjęty z mielizny osiadły w pobliżu Średniego Fontanu statek angielski.

Petersburg.—Ambasador hiszpański hr. Della-Viniaria wyjechał zagranicę.

Baku.—We wsi Zabrat, w własnym kantorze zastrzelono z mauzera właściciela przedsiębiorstwa naftowego Bala-Isafi Orudżui.

Uwięziono współwłaścicieli Gulijewa i Werdiewa, co do których powzięto pewne podejrzenia.

Bruksella. — Odbył się uroczysty wjazd do stolicy pary królewskiej. Orszak królewski, zgodnie z ustanowionym ceremoniałem, udał się ulicami dolnego miasta do parlamentu. Po drodze tłum witał entuzyastycznie parę królewską. W parlamencie zebrały się delegacye zagraniczne i ciało dyplomatyczne, także przybyli tam urzędnicy sądowi, senatorowie i posłowie. Ukazanie się królowej Elżbiety z dwoma synami zgromadzeni powitali hucznymi okrzykami. Król Albert udał się do sali posiedzeń, gdzie również powitano go owacyjnie. Król, przysięgając na konstytucyę, złożył przysięgę w języku francuskim, następnie ponowił ją w języku flamandzkim. Król wygłosił mowę tronową, w której bardzo wiele mówił o twórcy niezależności belgijskiej i założycielu dynastyi, Leopoldzie I, a także w słowach pełnych uznania wynosił zasługi Leopolda II. Następnie król złożył podziękowanie mocarstwom zagranicznym za współczucie, jakie okazały z powodu śmierci króla Leopolda, potem mówił o państwie Kongo i szczegółowo roztrząsał obowiązki monarchy, który powinien strzedz narodowej żywotności kraju, przysłuchiwać się głosowi ludu, dbać o los biednych i być sługą prawa i spokoju społecznego. Podczas odjazdu pary królewskiej znów rozlegały się huczne okrzyki, towarzyszące orszakowi aż do podwórz zamkowych.

Paryż. — Z okazyi procesu Friedjunga „Temps" przypuszcza, że hr. Aehrenthal prawdopodobnie zrozumie niebezpieczeństwo, wynikające z powoływania się na tak zwane tajne dokumenty i udzieli swym agentom odnośnych instrukcyi.

Ateny.—Minister wojny ustąpił ze składu gabinetu. Ministerstwem wojny zarządza czasowo prezydent. Izba wznowi swe posiedzenia. Król wydał dekret, mianujący Zorbasa generałem.

Cannes. — Ceremoniał przewiezienia zwłok zmarłego Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza rozpoczął się dn. 11 grudnia o godz. 2 po południu. O godz. 4 zwłoki wysłano do Ville-Franche i umieszczono na krążowniku „Bohatyr". Rodzina W. Księcia, oficerowie i urzędnicy wyjechali do Ville-Franche specyalnym pociągiem.

Warna. — Parostatek „Mikołaj II-gi" z wystawą pływającą przybył o godz. 8-ej zrana dn. 10 grudnia. Wybrzeże przybrane flagami rosyjskiemi i bułgarskiemi przepełnione było publicznością, oczekującą z niecierpliwością na rosyjską wystawę pływającą.

Londyn. — W gazecie „Standard" ukazał się list Morgana, przedstawiciela sekcyi rosyjskiej londyńskiej izby handlowej. Morgan powołuje się na rozmowę, jaką miał z ministrem finansów, Kokowcewem, w Petersburgu. Minister przeczy pogłoskom, jakoby był przeciwnym ulokowaniu w Rosyi kapitałów zagranicznych. Przeciwnie, jak on sam, tak również i minister przemysłu i handlu uznają, iż należy dopomagać kapitalistom zagranicznym, chcącym dopomódz do rozwoju niezmiernych bogactw naturalnych w Rosyi, należy jednak uwzględniać przedewszystkiem dobro kraju. Z powodu tego listu „Standard" oznajmia, iż interesy kraju, jak również kapitalistów mogłyby ucierpieć, gdyby sfinansowano bez różnicy wszelkie rosyjskie przemysłowe i inne przedsiębiorstwa. Następnie „Standard" drukuje rozmowę z Kokowcewem.

Saint-Louis. — Wskutek wybuchu gazu w kopalniach węgla, w pobliżu Herringu, w stanie Illinois, zostało zasypanych ziemią 50 robotników. Dotąd wydobyto 9 trupów.

Waszyngton. — Według doniesień konsula amerykańskiego, w pobliżu Blufildsu, w bitwie pod Rama, w Nikaragua, pomiędzy wojskami Strady i Zełaji, zginęło przeszło 900 ludzi. Ranionych jest 2,000. Wojsko cierpi wielką biedę z powodu braku wszelkich zapasów.

Ateny. — Agencya ateńska donosi, iż, według oznajmienia ligi wojskowej, minister wojny stracił jej zaufanie. Dziś oczekiwane jest przedstawienie izbie zreformowanego gabinetu. Wiadomość o nocnem zebraniu oficerów w celu wtargnięcia do miasta jest zmyśloną.

Canea.—Rozpoczęła się sesya parlamentu. Czasowa komisya administracyjna podała się do dymisyi, która została przez parlament przyjętą. Do parlamentu został wniesiony projekt prawa o ustanowieniu nowej ordynacyi wyborczej.

Tokio.—Cesarz mową tronową otworzył posiedzenie parlamentu. Mowa tronowa podkreśla stosunki przyjacielskie z mocarstwami, oraz utrwalenie się pokoju na Wschodzie.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zoł. 96 kop., owies wyborowy 72—74 kop., zwykły 70—72 kop., otręby 71—73 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 10—2 rb. 30 kop., mąka pierwszy gatunek 1 rb. 70—1 rb. 90 kop., mąka rostowska 2 rb. 10—2 rb. 30 kop.

Libawa. — Żyto 97 kop., owies biały $73^1/_2$ kop., czarny $76^1/_2$ kop., gryka 91 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 11 kop., żyto 78 kop., owies targowy 50 kop., folwarczny 57 kop.

Moskwa. — Pszenica w nat. 126—134 zoł. 1 rb. 10—1 rb. 15 kop., żyto w nat. 120—123 zoł. 90—92 kop., owies młynkowany w nat. 92—94 zoł. 63—65 kop., mąka żytnia 1 rb. 04—1 rb. 07 kop., kasza 1 rb. 32—1 rb. 35 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 90 — 2 rb. 10 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 19 kop., żyto 90 kop., owies 75 kop., jęczmień 72 kop., kukurydza 81 kop., siemię lniane 2 rb. 17 kop., rzepikowe 1 rb. 07 kop.

Berlin. — Pszenica $225^3/_4$ mar. i 220 mar., żyto $163^3/_4$ mar. i 172 mar.; jęczmień ros.-dunajski 132—135 mar.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia II-go grudnia.

Przewodniczy *Chomiakow*. *Godniew* referuje projekt zwiększenia pensyi urzędników kancelaryi gubernatorów i zarządów gubernialnych. Komisya budżetowa stawia wniosek, aby odrzucić ów projekt ze względu, że rząd nie złożył w myśl życzenia Dumy projektu nowych etatów kancelaryi gubernatorów i zarządów gubernialnych.

Minister spraw wewnętrznych Stołypin popiera wniosek rządowy, zgadza się jedynie na poprawkę, aby koszty zwiększenia pensyi urzędników w roku 1910 mogły być poniesione z pozostałości budżetowych min. spraw wewnętrznych tegoż roku, zaś aby od roku 1910 były wnoszone do ogólnego budżetu.

Kuzniecow proponuje zwiększenie pensyi kosztem funduszu tajnego, wydatkowanego na Azewów i Woskresienskich.

Projekt został przyjęty z poprawką, na którą zgodziło się ministerstwo.

Dalej Duma rozpatrzyła wniosek rządowy o wydatkowaniu 1,500,000 z funduszu wykupowego. Wniosek przy równym prawie podziale głosów został odrzucony.

Interpelacya.

Petersburg. — W poniedziałek wieczorem w Dumie będzie rozpatrywana interpelacya o zamordowaniu Karpowa.

W sprawie wybuchu bomby.

Petersburg. — Woskresienski zeznał, że w dniu wybuchu oczekiwał przybycia do swego mieszkania maksymalistów s. r., których miał on wydać w ręce policyi. Karpow wiedział o tem, że Woskresienski jest podejrzewany przez s. r. o prowokatorstwo i sam dał mu paszport zagraniczny.

W sprawie Brodzkiego.

Petersburg. — Chomiakow otrzymał od Brodzkiego rejentalnie zaświadczone zrzeczenie się mandatu poselskiego. Na dokumencie tym Brodzki podpisał: Arkadyusz również Aaron.

Z życia prowincyi.

Łuck na Wołyniu, *w grudniu 1909.*

(Krzyż na gościńcu Łucka do Kołek i zgon ś. p. przeora oo. Trynitarzy. Skarbiec przy łuckiej katedrze. Kapitularz. Biblioteka. Manuskrypty. Apartamenty biskupie Księgozbiór T-wa Dobroczynności. Wizyta gubernatora. Przedstawienia polskie. Licytacye. W obce ręce! Ziemia dla polaków).

Na drodze z Łucka do Kołek, na 21 wiorście, spotykamy piękny krzyż murowany, drewnianem otoczony ogrodzeniem, z małemi pośrodku klombami, którego utrzymanie staranne, w tem od siedzib ludzkich oddalonem pustkowiu, zwraca uwagę i każe domyślać się jakiejś szczególnej intencyi. Schodzimy z bryczki, usiłujemy odcyfrować napis zczerniały. Lecz dopiero opowieść czcigodnego kapłana, proboszcza i wicedziekana katedry łuckiej, ks. kanonika Longina Stańkowskiego, informuje nas o wzruszającem i pełnem pietyzmu znaczeniu tej pamiątki.

Majątek Siekierzyce wraz z folwarkami Wyszków i Boruchów należał ongi do klasztoru oo. Trynitarzy w Łucku (obecnie gmach sądu okr.) Ostatni z przełożonych tego zgromadzenia, przeor o. Bielecki, zapadłszy na cierpienie sercowe, w Siekierzycach, w wiejskiem zaciszu, szukał ulgi od dręczących go dolegliwości. W r. 1843, oddaliwszy się zbytnio od domu, idąc traktem, dostał ataku. Czując nadchodzącą godzinę zgonu, wołać zaczął o spowiednika. Pustka i cisza dokoła. Rozpacz świętobliwego starca, który, że z Bogiem żył, z Bogiem pragnął umierać, była wielka. Nagle, jakby na Boskie skinienie, słychać sygnaturkę i ukazuje się kapłan, proboszcz z Kołek, o 20 wiorst od miejsca wypadku odległych, który, dążąc w tę okolicę do innego chorego z Przenajświętszym Wiatykiem, przeora na śmierć dysponował.

Na pamiątkę tego zdarzenia, zgromadzenie oo. Trynitarzy krzyż w owym punkcie zatknęło. Krzyż ów, z chwilą zniesienia zakonu, pielęgnuje i od zagłady broni ks. kanonik Stańkowski, który niejeden zabytek, zwłaszcza w katedrze łuckiej, ocalił oraz z pyłu i zapomnienia wydobył.

W pierwszym rzędzie wymienić tu należy uporządkowanie skarbca, gdzie na każdym kroku spotykamy fragmenty z naszej historyi, o pobożności przodków świadczące.

Zdaniem ks. prałata Longina Żarnowieckiego, b. rektora seminaryum w Żytomierzu, uczonego eksperta w tej dziedzinie, podobnie obfity zbiór, artystycznym nacechowany smakiem, znaleźć można jeszcze w dwóch starodawnych klasztorach na Węgrzech i w Belgii.

Po skarbcu, na szczególne zasługuje wyróżnienie kapitularz, czyli sala posiedzeń dawnej kapituły. Pośrodku, na ogromnym stole, rozłożone są w skórkę oprawne kancyonały, ręcznie malowane, świadczące o benedyktyńskiej pracy i cierpliwości bezimiennych autorów, zakonników. Obok kancyonałów — olbrzymia księga łacińska z licznemi rycinami, tłoczona w Paryżu w 1633 r., przedstawiająca ceremoniał biskupi. Na ścianie ogromny obraz, ilustrujący chrzest Witolda w 1418 r. przez legata papieża Marcina V. Pod ścianami, w szafach, biblioteka dawnego kolegium jezuickiego, ile na oko sądzić można, parę tysięcy tomów mieszcząca. W szafladach zwoje manuskryptów, bulle papieskie. Wszystko to, niestety, nieskatalogowane — nieznane skarby zawiera i czeka na archeologa i historyka, któryby z tej książnicy zdjął pieczęć milczenia. Nadmieńmy, iż archiwum kapituły, przez hr. Tołstoja do Petersburga wywiezione, znajduje się w ministerstwie spraw wewnętrznych i że obecnie podjęto starania o zwrot tego archiwum do łuckiej katedry.

Z kapitularzem na jeden korytarz wychodzą apartamenty ks. biskupa Niedziałkowskiego z wspaniałą salą recepcyjną, udekorowaną portretem Jego Ekscelencyi w todze rektora akademii oraz wizerunkami innych książąt Kościoła, poprzedników obecnego pasterza na stolicy biskupiej. W jednym z gabinetów spostrzegamy pod stropem malowidła z wyobrażeniem zwalisk zamkowych: w Łucku, Krzemieńcu, Korcu i Ostrogu.

Również w gmachu katedralnym, w sali, gdzie dawniej mieścił się refektarz seminaryjny, znalazł przytułek zarząd katolickiego T-wa Dobroczynności z należącym doń księgozbiorem, który przeszło 2600 tomów rachuje. Księgozbiór ów, starannie na właściwe działy rozsegregowany, w braku jakiejkolwiek porządnej księgarni w Łucku, jest jedynem źródłem, skąd strawę duchową czerpać można. Lokal biblioteki — przestronny, widny, upiększony na ścianach nowożytnemi grupami alegorycznemi, pędzla czeskiego malarza Parolka. Prezesem zarządu T-wa jest ks. Stańkowski, zaś bibliotekarką p. Wanda Miłobędzka.

Z nowin bieżących zanotować możemy wizytę nowego gubernatora hr. Kutaisowa, dzięki czemu miasto nasze na tydzień przynajmniej uwolnione zostało od błota. Spędzono gromadę połszaków i ci w galop wyskrobali błoto nawet z bocznych uliczek. Obywatele nasi, przyzwyczajeni do chlapania w kałużach, wprost zdumieni byli tą niebywałą, rewolucyjną inowacyą. Dotąd bowiem błoto i śmiecie z ulic zgarniali tylko raz do roku, z początkiem wiosennych roztopów. Nowy sprawnik p. Krynickij, jak nam oznajmił, zamierza częściej tę użyteczną operacyę stosować. Między innymi, hr. Kutaisow przyjął p. Miłobędzką i adwokata Kuczyńskiego, którzy udali się do niego o pozwolenie na polskie przedstawienia. P. gubernator *stante pede* się zgodził, ale na podaniu nakreślił „pozwalam, z zachowaniem przepisów *cenzury*". O każdą więc sztukę pukać należy do Kijowa! Słowem, widowiska polskie poważnego doznały hamulca, czego w ciągu ostatnich lat 3 nie było. Mamy Dom Polski z salą teatralną, ale ze sceny swobodnie rozlegać się może tylko język rosyjski.

Ale jeszcze jedno utrudnienie! Podług ostatnich Ukazów 1905 r. polak w naszym kraju nabywać może ziemię od polaka. Tymczasem łucki sąd okręgowy na licytacyach, pomimo, iż nabywcy składają metryki, paszporty, dowody z opieki szlacheckiej, niezbicie stwierdzające ich polskie pochodzenie, wymaga jeszcze kwalifikacyi generał gubernatorów o możności kupna danego gruntu. Kandydaci, świadectwa takiego nie posiadający, do licytacyi nie są dopuszczani.

Gdy na każdym kroku spotykamy tendencyę przystawienia nam stołka, sami dobrowolnie ziemię naszą w obce oddajemy ręce. Oto p. Gracyan Peretjatkowicz, folwark swój, przestrzeni około 60 dzies. w Dorohostajach, pow. dubieńskiego, z ładnym sadem, sprzedał swym chłopom rusinom za 20 tys. Jak nas informuje dzierżawca folwarku, sprzedaż nie była wywołana koniecznością i, gdyby o niej stosowne poczyniono ogłoszenia, niewątpliwie znalazłby się nabywca polak, tembardziej, iż sadyba bardzo ładna, nad dużem jeziorem, i rola wyśmienita, czego dowodem, iż za dziesięcinę płacono około 350 rb.

Mając na myśli wzmożenie zastępu rolników polskich, p. Modest Sumowski z Kmitowa, właściciel folwarku Poddębce, do tej pory dzierżawionego przez niemców, którym w r. przyszłym kontrakty ekspirują, postanowił umów tych nie przedłużać i 230 dz. w dowolnych parcelach, na najprzystępniejszych warunkach sprzedać polakom. Gotówka odrazu nie jest wymagana i może być rozłożona na raty. Niemcy i chłopi okoliczni proponują po 250 rb. za dzies.

Wychodząca do tej pory 2 razy na tydzień w Dubnie postępowa gazeta „Jugo-Zapadnaja Wołyń", po otrzymaniu od rówieńskich finansistów zapomogi w kwocie 10 tys. rb., przeniesioną została do Równego i wychodzić będzie codziennie. **Xy.**

---

32)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Tak jak słońce teraz wschodzi na niezmienną swą drogę, tak jak wspomnienie nocy znika wśród blasku dnia, tak krótkotrwała ciemność twej boleści i cierpienia rozpłynie się w świetle niebiańskiej jasności, do której przystępu nie mają ziemskie troski i zmartwienia. Ja ci nie każę zapomnieć; przeciwnie, winien jesteś pamiętać. Wszystkie twe wspomnienia złóż w skarbcu twojej duszy, gdzie się na kwiaty bez cierni zamienią; ale pomnij także i na twoją przyszłość, bo czas jest krótki, a praca słodką; gdyżzaś za kilka lat pora żniwa nadejdzie, plon zbierzesz obfity. Nie obawiaj się wstąpić w ślady tych, którzy szli przed tobą i, odważnie idąc, zwyciężyli. Co cię obchodzą ziemskie bogactwa? Wszak nigdy już dbać nie będziesz o złoto, klejnoty, konia albo niewolnicę. Zróbże z tem wszystkiem co ci się podoba, ale ciężar pozostaw za sobą, bo worki z pieniędzmi są jakby kulą u nogi podróżnika, dążącego do wieczności. Chodź, a pożyczę ci mej siły, byś przezwyciężył pierwsze trudności; bądź dzielnym i nieustraszonym, abyś dotrzeć mógł do tej, która na ciebie czeka. O a — jak za jej życia mówiłeś — była ci życiem światłem i miłością, teraz jest tem wszystkiem tembardziej, bo stała się życiem wiecznem, światłem eterycznem i miłością ducha. Chodź, bracie, chodź ze mną.

Powoli podniósł Isaacs głowę i przeciągle spojrzał na starca. Blada jego twarz rozpromieniła się światłem płomiennego ducha, i po chwili wstał, kładąc rękę na ramieniu Adepty.

— Idę. Bracie—rzekł. Pokaż mi drogę.

— Chętnym ci będę przewodnikiem, Abdul Hafizie—odpowiedział Ram Lal.—Chętnie z tobą pójdę, dokąd cię przeznaczenie wzywa, bo nigdy nie miałem godniejszego ucznia. Droga twa niedługa, a pokrywające ją kamienie zamienią się w skrzydła, by cię coraz wyżej unieść, zamiast pozostać przeszkodami, na którychbyś się potknąć miał. Smutek twój w radość przejdzie, a z cierni twoich cierpień wyrosną kwiaty, któremi uwieńczysz sobie skroń.

— I cóż mam czynić, aby się to stało?

— Bądź wiernym tej, która cię poprzedziła, i ucz się od nas, którzy wiemy, na czem szczęście polega. Odrzuć tylko myśl, że ta, którą kochasz, nie żyje, i zamiast smucić się, ciesz się, że znajduje się już tam, dokąd ty dopiero dążyć musisz. Raduj się, że oczy jej patrzą na to, co dla twego wzroku jeszcze niedostępne. Wierz mi, prędzej odemnie dojdziesz do celu, bo moja biedna dusza uwiązana jest do ziemi cienką wprawdzie, ale mocną jeszcze nicią doczesnych przyjemności i pogardy godnych cierpień, którą obym jak najprędzej mógł zerwać; twoja zaś wyswobodziła się nagle od żądz cielesnych i gotową jest do życia wyższego. Gdybyś w tej chwili mógł położyć się i umrzeć, z radościąbyś to uczynił, nic więc cię nie wiąże ani trzyma w świecie. W górę wznoś swe oczy i nie oglądaj się za siebie, a nie długą będzie droga twoja, i nie długiem będzie jej czekanie. Stoi ona przed tobą i wzywa, spełnij więc jej żądanie.

— Nie obawiaj się, Ram Lal, nie zawaham się w postanowieniu, aż celu mego dopnę.

Blask innego świata rozjaśniał piękne rysy mego przyjaciela, gdy słowa te wymawiał. Jakąż władzę nad ludźmi mają ci adepci! Co za magnetyzm dziwny, którym słabszych opanowawszy, jednem słowem zamieniają smutek w radość, a w tryumf klęskę! Ja sam przemową Ram Lala czułem się wzruszony, a przecież nie brak mi rozsądku i ten pogardzony przez niego doczesny świat lubię i szanuję. Zbliżywszy się z Isaacsem do drzwi, adepta się do mnie zwrócił:

— Opuszczamy cię, przyjacielu Griggs, ale dziś wieczór przyjdziemy cię pożegnać.

Pozostałem sam; inny pocieszyciel zajął moje miejsce; inny i lepszy, bo znający do gruntu naturę ludzką, jeden z tych wielkich kapłanów, którzy we wszystkich narodach i we wszystkich religiach byli pośrednikami pomiędzy czasem i wiecznością i którzy pocieszali strapionych, a upadających na duchu podnosili i dodawali im sił w ich wędrówce do nieznanej przyszłości.

. . . .

Siedziałem w swoim pokoju tegoż wieczora, gdy drzwi się otworzyły i wszedł mój przyjaciel, ręka w rękę z Ram Lalem.

— Mój drogi,—rzekł Isaacs, przyszedłem pożegnać się z tobą. Nigdy mnie już nie ujrzysz, chcę ci więc z głębi serca podziękować za przyjaźń twą i usługi, za pomoc twą w ciężkiej godzinie, i za dobre słowa w czasie niepewności i zwątpienia.

— Isaacs,—odparłem,—nie wiem, dokąd się udajesz i nie mogę ci towarzyszyć. Wiem jednak, że blizkim jesteś celu, do którego dojść nie mam nadziei; życzę ci więc tej szczęśliwości, na jaką dzielna twoja dusza zasługuje. Gdybyś mnie jednak kiedy potrzebował, to pamiętaj, że zawsze jestem gotów na każde wezwanie, jeśli tylko coś uczynić dla ciebie potrafię.

— Nie, mój przyjacielu, nic dla mnie zrobić nie możesz, ale w dobre chęci twoje wierzę. Majątek mój pozostawiłem jedynemu człowiekowi, dla którego, oprócz ciebie, mam dług wdzięczności. Spadkobiercą moim jest John Westonhaug. Gdybym cię nie znał tak dobrze, byłbym moją fortunę między was podzielił. O jedno cię tylko proszę. Weź ten klejnot i zachowaj go na pamiątkę po mnie. Nie — nie patrz na jego wartość; chcę, aby ci tylko przypominał tego, który często o tobie myśleć będzie, boś mu był wiernym przyjacielem i druhem przez ten ostatni miesiąc.

— Żałuję, że nie mogłem ci być więcej pomocnym,—wyjąkałem tylko, bo jakoś mi głos w gardle zastrzągł.

— Pamiętaj mnie, nie takim, jakim mnie dziś rano widziałeś, poddającym się ciężarowi ogromnej rozpaczy, lecz patrzaj na mnie oczami duszy, jako na człowieka, który w zamian za to, co stracił, uzyska wkrótce szczęście, jakiego na ziemi nie znaleźć.

Ram Lal położył mi rękę na ramieniu i długo mi spojrzał w oczy.

— Żegnam cię tymczasem, mój przygodny znajomy — rzekł — i nie zapominaj, że masz we mnie przyjaciela. Może przyjdzie czas, kiedy samotność i książki nie zdołają ukoić ci żalu, wtedy przypomnij sobie o mnie. Żegnam cię, i życzę wszelkiego dobra.

Isaacs podał mi obie ręce, i raz jeszcze spotkałem wzrok jego, przesłonięty w tej chwili, ale nie przyćmiony, wyrazem najczulszej przyjaźni.

— Żegnam cię, mój drogi Griggs. Byłeś mistrzem i geniuszem mej miłości; sam się teraz naucz lekcyi, które mnie tak dobrze wykładałeś, i sam bądź takim, jakim ucznia swego uczyniłeś.

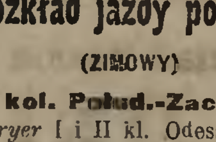
Jeszcze jedno spojrzenie, jeszcze uścisk ręki, i pozostałem sam z mojemi książkami, i nie widziałem ich więcej.

K O N I E C.

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastow—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz. przych o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkinskiej